W numerze specjalnym przeczytacie


Krótko-szybko.....str. 2-3

O konferencji.....str. 3

Ogólnie o „WR”.....str. 4

O przedwojennych „WR”.....str. 4

Redakcja gazety.....str. 4-5

Słownik biograficzny.....str. 6

Straszenie Strachanowskiego.....str. 7

„WR” przegląd prasy.....str. 8-12

FRRR w Rabce.....str. 12

Pamiętnik Kulturalny..... str. 13-15

Śladami folkloru muzycznego.....str. 15-16

Moja przygoda z „WR”.....str. 16

Komentarz dwudziestolecia.....str.17

Słownik biograficzny w „WR”.....str.17

Jubileuszowe wstecz spoglądanie.....str. 18

Z notatnika architekta krajobrazu.....str. 19

Z krainy Gorców.....str. 20

GP GOPR.....str. 20-21

Rabczańscy mistrzowie.....str. 22-23

Raport nadkomisarza.....str. 24

Dwadzieścia lat później.....str. 25

Rabka na Kujawach.....str. 26-27

Inteligent z Ponic.....str. 28



WIADOMOŚCI

# RABCZAŃSKIE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE AKTUALNYM SPRAWOM ZDROJU
— I GMINY Z WYCZERPUJĄCYM DZIAŁEM INFORMACYJNYM. —

RABKA-ZDRÓJ

URZĄD MIASTA
RABKA-ZDRÓJ

FRRR

Stowarzyszenie Kulturowy Gościniec

***Uśmiechnijcie się do „Wiadomości Rabczańskich"!***

*Ponawiamy tę prośbę zamieszczoną w pierwszym numerze sprzed dwudziestu lat. Ten specjalny numer też niech będzie uśmiechem dla „Wiadomości Rabczańskich" i dla Rabki. Przedstawiamy Wam, szanowni Czytelnicy, gazetę o gazecie, dlatego że tamte „Wiadomości Rabczańskie" po prostu się nam podobają. Podoba nam się ich poziom, klimat, zakreślone tam horyzonty. Chcemy popatrzeć na nasz dzień dzisiejszy przez pryzmat tego, co dla nich było teraźniejszością. Od tamtego czasu widać, jak wiele się w Rabce zmieniło, tylko czy na pewno aż tak wiele? Czy zmieniło się to, co powinno się zmienić? Czy nie utraciliśmy tego, co trzeba było zachować. Warto więc poświęcić choć chwilę na refleksję, w jakim kierunku następują zmiany w naszym mieście? Pytamy autorów publikujących przed laty w „Wiadomościach", jak oceniają tamte czasy i jak obecnie postrzegają sprawy, o których wtedy pisali? Prosimy o komentarz osoby, które dzisiaj zajmują się ważnymi sprawami w Rabce. A i sami pozwalamy sobie na przedstawienie własnych opinii. Oczywistym jest, że nie napisaliśmy o wszystkich rabczańskich zagadnieniach. Liczymy więc trochę na Was, drodzy Czytelnicy, i zapraszamy do e-wydania na naszej stronie: www.kulturowygosciniec.region-rabka.pl, gdzie będziecie mogli dzielić się swoją wiedzą, dyskutować, wymieniać poglądy, jednym słowem uczestniczyć czy wręcz animować życie kulturalne Rabki, do czego gorąco zachęcamy.*

*Redakcja*

WIADOMOŚCI RABCZAŃSKIE

Wydanie specjalne, wrzesień 2010 r.
przygotowali:
Jan Ceklarz (redakcja), Katarzyna Ceklarz (redakcja), Piotr Kolecki (opracowanie techniczne), Jerzy Żebrak (współpraca), ze Stowarzyszenia Kulturowy Gościniec.

Anna Chojnacka (korekta)

Druk: Zakład Usługowy Małej Poligrafii - Zbigniew Mackoś

Adres redakcji:
34-700 Rabka-Zdrój, ul. Kręta 4
www.kulturowygosciniec.region-rabka.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Nakład: 500 egz. Egzemplarz bezpłatny

## KRÓTKO - SZYBKO

**Nowe „WR" po 15 latach.** Okazało się, że choć nas od 15 lat nie ma, to jednak jesteśmy. Żyjemy w pamięci, w sercach, a także w bibliografiach i przypisach różnych prac. Urodziny świętujemy hucznie. Jest konferencja na temat prasy lokalnej, prezentacja multimedialna, wszystkie archiwalne numery „WR" zostały zdigitalizowane na płycie CD (jak ten świat się zmienia…), no i jest wydanie specjalne gazety, które właśnie trzymasz w ręce szanowny Czytelniku. A w numerze, jak za dawnych lat, znów można spotkać teksty starych znajomych tuż obok artykułów nowych autorów, których serdecznie witamy.

***

**Wznowienie słownika biograficznego tuż, tuż…** „Wiadomości Rabczańskie" starały się przedłużyć pamięć o zmarłych rabczanach publikując ich biografie na łamach gazety. Teraz mamy swojego kontynuatora. Dzięki pracy Marii Olszowskiej i śp. Elfrydy Trybowskiej w 2007 roku powstała książka pt. „Słownik biograficzny Rabki", która w najbliższym czasie, uzupełniona (niestety) o nowe nazwiska, ukaże się w kolejnym wydaniu.

***

**Zmiany na górze.** Od 1995 roku (odkąd „WR" przestały się ukazywać) minęły cztery kolejne kadencje Rady miasta. W latach 1994-98 burmistrzami byli Jan Wieczorkowski i Jan Pyka, następnie w latach 1998-2002 władzę sprawowali Eligiusz Myśliwy i Józef Skawiańczyk. Ich następcą w kolejnej kadencji był Antoni Rapacz (2002-06), a obecnie ten zaszczytny urząd piastuje Ewa Przybyło. Co przyniosą kolejne wybory dowiemy się już z końcem listopada.

***

**Zmiany na lepsze**. Trzeba przyznać, że pięknieje nam Rabka: wyremontowano nawierzchnie i chodniki, m.in. ulic Orkana, Jana Pawła II, Piłsudskiego, Zakopiańskiej i Sądeckiej, niedawno oddano do użytku rondo na skrzyżowaniu ulic Orkana, Zakopiańskiej i Piłsudskiego. Odnowiono elewacje szkół podstawowych i pięknie pomalowano budynek „Rabcia". Kolorowe bloki RSM już nie szpecą wieloletnią, żeby nie napisać „socjalistyczną" szarością. Budynek liceum „Romera" odzyskał dawną świeżość, a samo liceum wzbogaciło się o nową salę gimnastyczną oraz nowy budynek w miejscu spalonej przed laty willi „Anna". Odnowiono deptak z nową fontanną ze słoniami (choć sama fontanna może budzić kontrowersje), plac przed stacją kolejową, wybudowano stadion „Orlik", osiedle Słoneczna Skarpa, kawiarenkę-bramę „Parkowa" i od lat oczekiwaną tężnię z pijalnią wód mineralnych. Obecnie prowadzone są prace związane z rewitalizacją parku, a natura przypomina o niezbędnym remoncie koryta Słonki

***

**Ale impreza!** Po raz pierwszy w historii znana wszystkim polka „Dziadek" – sygnał rozpoznawczy Lata z Radiem, zabrzmiała na stadionie KS Wierchy w Rabce. Tłumy fanów Kasi Kowalskiej, Andrzeja Pasiecznego i kabaretu „OTTO" nie mieściły się na wypełnionej po brzegi murawie. Jednocześnie, przez cały dzień Rabka gościła na antenie radiowej „Jedynki" w audycji prowadzonej przez Sławę Bieńczycką.

***

**Rabka w literaturze.** W ostatnich latach pojawiło się kilka ciekawych publikacji na temat Rabki. Redakcja z radością spogląda na biblioteczną półkę gdzie obok „Rabki na starej fotografii" Jerzego Janowca i Elfrydy Trybowskiej stoją trzy publikacje książkowe Kamila Kowalczyka na temat miejsc kultu religijnego w Rabce i historii parafii, jest „Słownik biograficzny Rabki" a także „Mroczne tajemnice willi „Tereska" zespołu młodych historyków i „Karty z dziejów rabczańskiej turystyki" – pozycja wydana z okazji 80-lecia Oddziału PTT-PTTK w Rabce. Tuż obok znajduje się zbiór opowiadań Juliana Kawalca „Czerwonym szlakiem na Turbacz", „Wspomnienia z czasów zaprzeszłych i przeszłych" Jerzego Żebraka oraz pięknie wydany „Uśmiech Rabki" autorstwa Katarzyny Siwiec. Opisano także dzieje parowozowni w Chabówce. Zbiór ten zamyka publikacja z okazji 60 lat teatru „Rabcio" obchodzonych w 2009 roku oraz informator turystyczny „Rabka-Zdrój i okolice – Miasto Dzieci Świata". Jeśli na naszej półce zabrakło jakiejś publikacji, bardzo prosimy o uzupełnienie listy.

***

**2010 rokiem Orkana!** Jak to miło, że piewca Podhala – Władysław Orkan został uhonorowany w swoją 135. rocznicę urodzin i zarazem 80. rocznicę śmierci. Szkoda tylko że z tej ogromnej szansy promocji regionu, jaką dają takie jubileusze, skorzystano w tak niewielkim stopniu (dobrze, że odbył się Festiwal Ulicy Orkana i wystawa poświęcona pisarzowi w muzeum jego imienia). Aprzecież Orkan sam pisał: *Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców: rodzimej sztuki, rodzimej kultury.* Dzisiaj On i jego twórczość są tą spuścizną. Promujmy więc to, co mamy cennego.

***

**Obywatele z honorami**. Rabka ma obecnie dwóch honorowych obywateli: Julian Kawalec – nestor literatury polskiej, Jego „szlak" twórczości przez wiele lat wiąże się z Rabką i Gorcami. Sympatię do tej „małej ojczyzny", jak sam mówił, wyraził w swej książce „Czerwonym szlakiem na Turbacz". Jerzy Kolecki – artysta malarz (liczne wystawy krajowe i zagraniczne). Aktor, scenograf i współtwórca teatru „Rabcio". Autor herbu Rabki. Kawaler Orderu Uśmiechu.

***

**Praca marzeń?** Medical Tribune (26-27.03.2010) informuje, że w rankingu na „wymarzone miejsce pracy" Oddział Terenowy Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Rabce-Zdroju zajął 3. miejsce w Polsce, za Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie i Uniwersyteckim Szpitalem Dziecięcym w Krakowie-Prokocimiu. Gratulacje! Życzymy przynajmniej srebrnego medalu po oddaniu do użytku nowoczesnego budynku Kliniki Pneumonologii i Mukowiscidozy.

***

**Polskie Towarzystwo Walki z Mukowiscidozą,** działające w Rabce od ponad 20 lat, wspomaga chorych na tę genetycznie uwarunkowaną chorobę. Od 2006 roku PTWM przy finansowej pomocy firmy „Złomrex" umożliwiło przeprowadzenie transplantacji płuc u 14. chorych, a następne 3 transplantacje sfinansował NFZ. Wszystkie transplantacje wykonano w klinice w Wiedniu. A na początku swej działalności Towarzystwo walczyło o podstawowe leki dla chorych...

***

***Co dobrego w GORD?*** - Na pytanie odpowiada dyrektor Jan Pyka: Górnośląski Ośrodek Rehabilitacji Dzieci im. Adama Szebesty odniósł sukces, bo uratował się przed likwidacją! Po kilku latach walki o przetrwanie dokonano pełnej modernizacji ośrodka. Stało się to możliwe dzięki wielomilionowej dotacji samorządu województwa śląskiego. Następnym etapem będzie komercjalizacja zakładu.

***

**Szpital Miejski** w Rabce-Zdroju jako Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej od trzech lat jest spółką Gminy Rabka-Zdrój. Prywatyzacja okazała się dobrym pomysłem. Następuje systematyczne zmniejszenie zadłużenia szpitala przy równoczesnym unowocześnianiu bazy diagnostyczno-leczniczej.

***

**„U Stachiewicza"** - to określenie do dzisiaj funkcjonuje wśród starszych mieszkańców Rabki. Młodsi znają to miejsce pod nazwą „Mon ami". Niestety, na drzwiach tej słynnej cukierni od kilku miesięcy wisi kartka - „Nieczynne do odwołania". Na pięć budynków przy tej części ulicy Orkana, czyli w samym centrum uzdrowiska, czynne są tylko stara budka z goframi i okulista - niegdyś sklep ze słodyczami. Oby na pozostałych niebawem nie pojawiły się napisy „Uwaga! Grozi zawaleniem".

***

**W latach trzydziestych XX wieku** Rabka miała status prawdziwej „stacji narciarskiej". Dzisiaj są w Rabce trzy wyciągi orczykowe: dla początkujących „U Żura", dla zaawansowanych „Polczakówka" i kultowa „Maciejowa". Wszystkie posiadają oświetlenie, stoki codziennie przygotowywane są ratrakami. Niestety, dla wielu orczyk to już przeżytek – narciarze chcą wjeżdżać na górkę, siedząc wygodnie na kanapie. Czy nam się to podoba, czy nie, aby w przyszłości przyciągnąć miłośników szusowania, właściciele wyciągów będą musieli chyba zainwestować. A poza tym brakuje w centrum Rabki stoczka dla dzieci i toru saneczkowego (ten obok lodowiska to nieporozumienie). Przed laty takim miejscem były okolice wspomnianego „Stachiewicza" i biblioteki. Na jednej z przedwojennych pocztówek uwieczniono nawet tor saneczkowy, zlokalizowany właśnie w tym miejscu. Może warto wrócić do tego pomysłu?

## Konferencja

Dlaczego w mieście, które nie ma własnej gazety, organizuje się konferencję na temat prasy lokalnej? Powodów jest kilka. Jubileusz 20-lecia ukazania się pierwszego powojennego numeru „Wiadomości Rabczańskich" skłania do refleksji nad rolą i miejscem prasy lokalnej dawniej i obecnie, w jakże skomplikowanym dziś świecie mediów. Pomysł obchodów tego Jubileuszu z jednej strony jest niewątpliwie wyrazem szacunku i znakiem pamięci, z drugiej – świadczy być może o tęsknocie do posiadania własnego pisma? Warto się wobec tego zastanowić, czy potrzebna jest Rabce gazeta lokalna, a przede wszystkim jaka to powinna być gazeta i czyje oczekiwania powinna spełniać?

Dwadzieścia lat temu pierwsze tytuły prasy lokalnej były nowym zjawiskiem w pejzażu prasowym Polski po transformacji ustrojowej. Dziś rosnąca wciąż liczba nowo powstających tytułów prasy lokalnej świadczy o zapotrzebowaniu na informację o naszym najbliższym „tu i teraz". Równocześnie sposoby i formy komunikowania rozwinęły się na przestrzeni tych dwudziestu lat w sposób niewyobrażalny, więc dla wysokonakładowych gazet regionalnych i ogólnopolskich jest to czas bezpardonowej walki o utrzymanie się na rynku.

Tytułów lokalnych nie interesuje wielka polityka, nie gonią za zyskiem, nie konkurują ze sobą, inny jest sens ich istnienia. „Wiadomości Rabczańskie" były dobrą gazetą, ale nie ukazują się już od piętnastu lat. Jakie byłyby dzisiaj? Jak postrzegane są z perspektywy minionego czasu?

W zamiarze organizatorów, konferencja powinna stać się forum swobodnej wymiany poglądów i szukania odpowiedzi na te pytania – w grupie dziennikarzy, samorządowców i czytelników.

*Beata Śliwińska*

**Konferencja pt. „Rola prasy lokalnej w budowaniu samorządności"**

Sala wykładowa Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc Oddziału Terenowego im. Jana i Ireny Rudników, ul. prof. Jana Rudnika 3b, pawilon X

Prowadzący: red. Leszek Mazan i red. Mieczysław Czuma

**Program:**

CZĘŚĆ PIERWSZA

I Powitanie uczestników

II Wykład wprowadzający nt. historii i obecnej kondycji prasy lokalnej

III Dyskusja panelowa: „Dobra gazeta lokalna – czyli jaka?" z udziałem przedstawicieli władz samorządowych:
Ewy Przybyło – burmistrza Rabki-Zdroju
Edwarda Bogaczyka – burmistrza Piwnicznej
Stanisława Pachowicza – wójta Tymbarku
oraz dziennikarzy prasy lokalnej:
Gazety Nowobrzeskiej, Gazety Michałowa, Tygodnika Podhalańskiego

IV Wypowiedzi z sali i podsumowanie dyskusji

CZĘŚĆ DRUGA

I Rozdanie specjalnego wydania „Wiadomości Rabczańskich"

II Zwiedzanie wystawy prasy lokalnej, rozmowy z dziennikarzami prezentowanych gazet, poczęstunek

CZĘŚĆ TRZECIA

I Prezentacja multimedialna pt. „Wiadomości Rabczańskie"

II Dyskusja panelowa: „Czy „Wiadomości Rabczańskie" wypełniły swoją misję?" z udziałem przedstawicieli redakcji oraz czytelników „Wiadomości Rabczańskich"

III Wypowiedzi z sali i podsumowanie dyskusji

IV Zamknięcie konferencji

Organizatorzy:
Urząd Miasta Rabka-Zdrój
Fundacja Rozwoju Regionu Rabka
Stowarzyszenie Kulturowy Gościniec
Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku

**„Wiadomości Rabczańskie. Czasopismo poświęcone aktualnym sprawom zdroju i gminy z wyczerpującym działem informacyjnym"**

Zostały zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Nowym Sączu pod nr Rej. Pr. 13. Ukazywały się od kwietnia 1990 do maja 1995 roku. Wydano 61 numerów. Tytuł przejęto od czasopisma wychodzącego w latach 1937-1939 w Rabce.

Zespół redakcyjny:
Krzysztof Pisiewicz - redaktor naczelny (nr 1-61)
Kazimierz Strachanowski – redaktor (nr 1- 41/42). Wymieniony jest w stopce dopiero od nr 10, przedtem: *redaguje zespół pod kierownictwem Krzysztofa Pisiewicza*.
Zbigniew Mackoś – redaktor techniczny (nr 1-44);
od nr 45-61 druk: Zakład Małej Poligrafii – Zbigniew Mackoś.
Anna Leszczyńska – sekretarz redakcji (nr 1-41/42)
Barbara Fornal - sekretarz redakcji (nr 22-47/48)
Format: A4. Nakład wynosił: 400 egzemplarzy (do nr 9), 500 egz. (nr 10-13), 750 egz. (nr 14-23), 1000 egz. (nr 24), 1200 egz. (nr 25), 1000 egz. (Nr 26-30), 750 egz. (nr 31-59), 600 egz. (nr 60-61)

*Opracowała Maria Olszowska*

**„Wiadomości Rabczańskie" - wykaz roczników i numerów**

| | |
|---|---|
| Rok 1: 1990 | nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 |
| Rok 2: 1991 | nr 11/12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22 |
| Rok 3: 1992 | nr 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29/30, 31, 32, 33, 34 |
| Rok 4: 1993 | nr 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41/42, 43/44, 45, 46 |
| Rok 5: 1994 | nr 47/48, 49, 50, 51, 52/53, 54, 55, 56, 57 |
| Rok 6: 1995 | nr 58/59, 60, 61 |

*Zebrał Wiesław A. Wójcik*

# REDAKCJA GAZETY

**Krzysztof Pisiewicz - redaktor naczelny**

Choć po tylu latach z pamięcią bywa różnie, to jednak jestem pewny, że pierwsze spotkanie (jak się okazało, w sprawie przyszłej gazety) miało miejsce u naszej wspólnej koleżanki - Maryny Lechowskiej-Bujak, która była wtedy dyrektorem Muzeum w Rabce. To ona pokazała nam przedwojenne egzemplarze „Wiadomości Rabczańskich", z których postanowiliśmy skopiować tytuł wraz z pierwotną szatą graficzną, format, a także trochę i styl, bo nasze „WR", podobnie jak tamte, zawierały zarówno część typowo dziennikarską, jak i informacyjną, przeznaczoną dla przyjezdnych.

Roli redaktora naczelnego podjąłem się dlatego, że Kazek nie chciał tego zrobić, a ktoś musiał (śmiech). Pierwszym moim obowiązkiem było zarejestrowanie gazety w Sądzie wojewódzkim, w Nowym Sączu. Okazało się, że otrzymaliśmy numer 13., tak więc byliśmy jedną z pierwszych legalnych (nie podziemnych, jak to w tamtych czasach bywało)

ciąg dalszy na str. 5

**O przedwojennych „Wiadomościach Rabczańskich"**

Gdy powstało szybko rozwijające się zdrojowisko rabczańskie, w wielu gazetach ogólnopolskich i regionalnych ukazywały się artykuły o Rabce, najczęściej sławiące jej zalety i zachęcające do korzystania z unikalnych walorów tutejszych wód i klimatu. Jednak pierwszym czasopismem, wydawanym w Rabce i dla Rabki, były „Wiadomości Rabczańskie", ukazujące się od stycznia 1937 roku do wybuchu drugiej wojny światowej. O kilkadziesiąt lat młodsze powojenne „Wiadomości Rabczańskie", obchodzące obecnie swój jubileusz, nawiązywały wyraźnie, nawet szatą graficzną, do tych przedwojennych, stając się tym samym zamierzoną kontynuacją pierwszego rabczańskiego czasopisma. Wypada więc w skrócie przypomnieć jego trzyletnią historię i tematykę.

Założycielem, wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem był przez cały ten okres Mieczysław Żuławski. Redakcja mieściła się w Rabce, a wszystkie numery drukowane były w Drukarni Podhalańskiej Waleriana Ostrowskiego w Nowym Targu. Pismo adresowane było – jak to określił wydawca – „do inteligencji". Tematyka miała zainteresować zarówno gości i kuracjuszy, jak i stałych mieszkańców Rabki. Redaktor Żuławski współpracował więc z licznym gronem rabczan, zaangażowanych w rozwój i prężne funkcjonowanie uzdrowiska. Dzięki temu „Wiadomości" stały się jednym z ciekawszych, dobrze redagowanych czasopism lokalnych tamtych czasów. Wśród autorów tekstów zamieszczanych w Wiadomościach byli lekarze (dr Teodor Cybulski, dr Jan Porzycki i in.), profesorowie gimnazjum (Antoni Nawara, Stanisław Dunin-Borkowski - który był najaktywniejszym współpracownikiem „Wiadomości"), meteorolog Czesław Trybowski, benedyktyn o. Karol van Oost, prowadzący internat dla uczniów szkół rabczańskich, i wielu innych. Rabczański lekarz dr Zdzisław Olszewski drukował w odcinkach swoje opowiadanie pisane gwarą. Redagowana przy współudziale mieszkańców „Kronika Rabki", która była stałą pozycją od pierwszego do ostatniego numeru, jest dziś istotnym, i często jedynym, źródłem informacji o ważnych wydarzeniach i codziennym życiu w przedwojennej Rabce. W dziale sportowym zawiadamiano o zawodach rozgrywanych zimą w Rabce (a na rabczańskiej skoczni skakali najlepsi polscy zawodnicy).

Od numeru 15., który ukazał się z datą 15 grudnia 1937 roku, zmieniona została nazwa pisma na „Wiadomości Zakopiańskie i Rabczańskie". Poszerzenie tematyki i zwiększenie zasięgu terytorialnego wynikało, być może, ze względów finansowych. Redakcja w dalszym ciągu mieściła się w Rabce, gdzie mieszkał Mieczysław Żuławski. Wartościowe i ważne dla Rabki wydawnictwo przerwał wybuch wojny. Po wojnie Mieczysław Żuławski nie wrócił już do pracy redakcyjnej i wydawniczej – sytuacja w kraju nie sprzyjała tego typu działalności. Na nowe rabczańskie czasopismo trzeba było czekać ponad 50 lat – do 1990 roku.

*Maria Olszowska*

gazet w województwie. Głównym moim zadaniem w gazecie było jednak składanie i łamanie tekstów poszczególnych autorów. Skład wykonywałem na instytutowym komputerze IBM PC/XT (dzisiaj to już egzemplarz muzealny), z którego korzystaliśmy za oficjalną zgodą ówczesnej dyrektor instytutu – pani prof. Barbary Kańskiej. Ale nie tylko pani prof. Kańska była przychylna „Wiadomościom" - także cały zespół, z którym wtedy pracowałem. Nieodzowna była pomoc Barbary Fornal, Elżbiety Firuty, Marleny Łopaty czy Haliny Latawiec. Pomagały nawet dzieci Zbyszka Mackosia, które często zszywały poszczególne egzemplarze czy przygotowywały do kolportażu.

Jak nazywał się pierwszy program, na którym pracowaliśmy - nie pamiętam - ale pozwalał używać czcionek o różnych wielkościach. Tutaj zresztą można było łatwo się przekonać, na czym m.in. polegał geniusz Strachanowskiego, który potrafił pisać na centymetry. Jak brakowało nam 5 cm to pisał zgrabny tekst, który właśnie tyle zajmował miejsca. Później używałem programu Ventura, który był bardziej rozbudowany i pozwalał łamać kolumny oraz regulować szerokość marginesów i odstępów między wierszami. Dopiero w kolejnych latach pojawiła się możliwość skanowania i tym samym wprowadzenia do tekstów grafiki, którą zapełnialiśmy wolne przestrzenie.

Uważam, że dzisiaj taka forma komunikacji nie odpowiada współczesnym standardom. Rabce nie jest potrzebna gazeta drukowana, ale często aktualizowany, prowadzony z wyczuciem portal informacyjny, który poruszałby tematy z wielu dziedzin. Jednocześnie musiałby być on archiwizowany, bo, jak się okazało, dopiero po latach docenia się wartość niektórych materiałów.

**Anna Leszczyńska**
**- sekretarz redakcji**

„Wiadomości Rabczańskie" leciały za ocean do USA, Kanady i po całej Europie. Z Atlanty często pozdrawiał redakcję doktor Marek Majoch, nasz wierny czytelnik. *Pozdrowienia z Francji przesyła stała czytelniczka „Wiadomości Rabczańskich"* – tak pisała Elżbieta Hanne z Grenoble i zaznaczała, że *serce ma rabczańskie.* Cichy wielbiciel z Kalifornii zapewniał że *...górale tyz tu som nie ino jo, ba, wasom gazete cytajom od San Diego po Los Angeles. Trzymojcie się i bądźcie coraz ciekawsi. Hej!* No i wiele listów nadchodziło z Polski, od Tatr po Bałtyk, zahaczając o Turbacz. *Całą wiązkę górskich pozdrowień... przesyłają ratownicy dyżurni GOPR Marek Luty i Janusz Kapłon.* Zabrzmiało groźnie, ale kartka wysłana znad jeziora Wielkiej Partęczyny przez wodniaków – dzieci Taty Emila, ze spływu kajakowego po Pojezierzu Brodnickim była wzruszająca. Podpisali ją wszyscy uczestnicy, a wśród nich (odcyfrowani przez redakcję) Kuba, Marysia Józefiakowie, Teresa, Monika, Marcin Madejowie, Irena Buksa, Maciej Kopytek, Ewa Smoleń, Jacek Rola, rodzina Nawarów. To były miłe chwile dla całego zespołu.

Sekretarz redakcji miał też zadanie bardzo ważne: podtrzymywać na duchu, dodawać energii, usuwać stosy niedopałków i makulatury, jednym słowem doprowadzać dzieło pisarskie redaktorów do końca. Bez zakłóceń problemami bytu.

I trudno nie wspomnieć nieodłącznego towarzysza – nadredaktora Filipa,

Filip 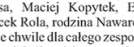

którego głównym zadaniem było wyprowadzać redaktorów Kazimierza Strachanowskiego, Jacka Kujawę i Marcina Szreniawę na spacer, na którym to powstawały pomysły „co nowego w gazecie".

Aha! Nie sposób (a chciałoby się) oddać każdemu współredaktorowi tej gazety wyrazy uznania, ale sernika pani Anny Olszyńskiej i szarlotki poetki, śp. Malwy Barycz, nie zapomnę.

**Zbigniew Mackoś**
**- redaktor techniczny**

Moja przygoda z „Wiadomościami" zaczęła się dzięki sąsiedzkiej znajomości z Kazimierzem Strachanowskim, który był bardzo zaabsorbowany tą gazetą i namówił mnie do współpracy. Patrząc z perspektywy 20 lat uświadamiam sobie, że wszystko, co działo się wokół gazety, było robione na bazie takiego hurra-optymizmu, ale z kompetentnymi ludźmi, z którymi możliwy jest sukces. Mając w kieszeni zgodę dyrekcji instytutu, rozpoczęliśmy druk pierwszego numeru (na papierze pożyczonym z Muzeum im. Władysława Orkana), w którym Kazik nazwał nas grupą inicjatywną. W jej składzie byli: *doktór medycyny, profesjonalny dziennikarz i polígraf,* którzy stworzyli gazetę. Będąc redaktorem technicznym, jak mnie określono w stopce redakcyjnej, znajdowałem się na końcu całego procesu twórczego. Raz w miesiącu otrzymywałem od naczelnego projekt z materiałem gotowym do druku. Najpierw wykonywałem matrycę metodą kserograficzną, a następnie powielałem na maszynie offsetowej. Sam druk jednego numeru (500-750 sztuk) trwał około 8 godzin, ale największa zabawa była ze składaniem i szyciem poszczególnych egzemplarzy. Dzięki comiesięcznej praktyce mieliśmy po jakimś czasie dużą wprawę w układaniu i szyciu stron. Na szczęście nie było nigdy ustalanych konkretnych terminów realizacji (trzeba było się tylko zmieścić w danym miesiącu), co znacznie ułatwiało sprawę. Jak się nam kończył miesiąc i trzeba było przyśpieszyć, braliśmy do pomocy wszystkich chętnych znajomych.

W drugim roku wydawania gazety przeszedłem na nową technikę drukowania za pomocą Risografu, co znacznie ułatwiło i przyśpieszyło całą prace.

To co najmilej wspominam, to przyjaźń i współpracę z Kazimierzem Strachanowskim (pamiętam doskonale, że Kazek jak miał wenę, to siadał i pisał po kilka artykułów dziennie), miałem i mam do niego za to ogromny szacunek. Chętnie wracam wspomnieniami do corocznych imienin gazety. W rocznice jej powstania, w kwietniu każdego roku, organizowaliśmy oficjalne spotkanie dla wszystkich, którzy przez ten rok współpracowali z gazetą. Zapraszaliśmy nie tylko autorów tekstów, ale także sponsorów, właścicieli miejsc, gdzie gazeta była w sprzedaży, oraz przedstawicieli samorządu w Rabce. Była to również okazja, aby wręczyć nagrody zdobyte w ramach plebiscytu „Człowiek Roku" oraz „Wydarzenie Roku", ogłaszanego na łamach „WR", no i oczywiście świetne spotkanie towarzyskie.

*wysłuchała Katarzyna Ceklarz*

Słownik biograficzny

# Kazimierz Strachanowski (1938 – 1996)

Kontynuując tradycję słownika biograficznego
prezentujemy sylwetkę Kazimierza Strachanowskiego,
bez którego „Wiadomości Rabczańskie" na pewno nie byłyby takie,
jakimi je znamy.

Ski, strach, str, Jacek Kujawa, Marcin Szreniawa - to pseudonimy, pod którymi krył się zawsze ten sam autor – Kazimierz Strachanowski. Profesjonalista, zawodowy dziennikarz, polonista i bystry obserwator codzienności, ale i dociekliwy badacz spraw historycznych o ogromnym pisarskim dorobku. Wanda Czubernatowa napisała o nim, że: *Kazek pozostawił setki felietonów, wywiadów, opracowań, recenzji, refleksji, pisał o sztuce, miłości, przyjaźni. O zanieczyszczaniu przyrody i o wójcie, który się z tym boryka w małej gminie*. Faktycznie jego bibliografia liczy tysiące pozycji.

Choć urodził się na Kujawach, to po ukończeniu polonistyki w Studium Nauczycielskim w Bydgoszczy oraz dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim, na stałe związał się z południem Polski. W Zakopanem pracował jako nauczyciel języka polskiego (m.in. w Szkole Podstawowej nr 8) jednocześnie angażując się w działalność harcerską i pracę z młodzieżą (był komendantem hufca ZHP w Zakopanem). Zainteresowanie górami, folklorem oraz tradycją Podhala spowodowało, że działał społecznie współuczestnicząc w tworzeniu Euroregionu Tatry. Był również współorganizatorem „Jesieni Tatrzańskiej" (od 1968 roku „Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich"), podczas którego do dzisiaj wręczana jest nagroda dziennikarzy „Ciupaga ze zbyrkadłami" im. Kazimierza Strachanowskiego. Mieszkając w Zakopanem interesował się praktycznie wszystkim, w tym m.in. teatrem, co spowodowało, że związał się z Towarzystwem Przyjaciół Teatru im. Heleny Modrzejewskiej odnosząc sukcesy nie tylko organizatorskie (jako prezes), ale także aktorskie. Współtworzył zakopiański kabaret „Zaskroniec". Zawodowo był przede wszystkim dziennikarzem-korespondentem Polskiej Agencji Prasowej (przez ponad 20 lat). Choć pierwszy etat dziennikarski otrzymał w „Gazecie Krakowskiej", to pisał także do „Tygodnika Podhalańskiego", „Głosu Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego" w Nowym Sączu oraz „Dziennika Polskiego". W tym ostatnim opublikował cykl felietonów pt. „Straszenie Strachanowskim", o których Czubernatowa pisała, że: *Felietony pełne szpileczek były przemyślane, dowcipne i celne, a przy tym znieczulone szpileczki nie czyniły szkody*. Był redaktorem naczelnym specjalnego dodatku kulturalnego pt. „Sądecka Oficyna" oraz gazety „Nowe Podhale", współpracował również z Radiem Kraków. *Choć nie był radiowcem z wyboru, do radia dał się namówić i przekonać* – wspominał redakcyjnego kolegę Leszek Horwath. *Miał dwa serca: kujawskie i góralskie, prawdziwie dziennikarską naturę, duszę wiecznego poszukiwacza, a humorem i pisarską swadą mógłby obdzielić niejedną redakcję. (...) Wynajdywaniem tematów i ciekawostek, nawet w sytuacjach i sprawach pozornie błahych, ich opracowaniem, zabawnym nawet przewrotnym „ukwieceniem", niejednego wygę wprawiał w - co najmniej - zakłopotanie*. Jego dobra znajoma, rabczańska poetka Antonina Zachara-Wnękowa, w podzięce za artykuł w „Dzienniku Polskim" na temat jej poezji, dedykowała mu następujący wiersz:

*Obsypałeś mnie druhu kwiatami*
*I spojrzałam nieśmiało na piękno*
*Twego serca...*

*Myśl moja rzewna zmieszała się z łzami*
*i duch mój odchodzący*
*przed Twym sercem klęknął...*

*Gdy najważniejszą rzeczą jest gra w toto-lotka.*
*Gdy świat stoi w godzinach*
*duchowej zatraty.*
*Wielkim szczęściem jest na swej trudnej drodze spotkać*
*człowieka co nad wszystko*
*umiłował kwiaty.*

W Rabce zamieszkał na stałe w 1985 roku. Szybko zjednał sobie grono rabczańskich przyjaciół, spośród których wyłoniła się w 1990 roku grupa twórców „Wiadomości Rabczańskich", gazety, w której redakcję wkładał dużo pracy i serca, współtworząc wszystkie numery w latach 1990-93. Przez ten czas zgromadził wokół gazety, i wokół siebie, wielu autorów tekstów, wśród których znaleźli się m.in. lekarze, goprowcy, ludzie gór, historycy, przedstawiciela władz samorządowych oraz organizacji pozarządowych z Rabki, a także pisarze i poeci.

Kazimierz Strachanowski po długiej chorobie zmarł w Rabce 17 marca 1996 roku. Został pochowany na Starym cmentarzu przy ul. Orkana. Wspominając redakcyjnego kolegę dziennikarze z „Dziennika Polskiego" napisali o nim, że: *Miał instynkt dziennikarski, łatwość pisania, rzadką dziś umiejętność przybliżania czytelnikom zarówno ludzi znanych, jak i zwyczajnych, którzy dzięki jego talentowi stawali się niezwyczajni.*

*Katarzyna Ceklarz*

# STRASZENIE STRACHANOWSKIEGO

**14 lat minęło, jak jeden dzień. Aż się wierzyć nie chce, że to już taki szmat czasu, odkąd przestał pojawiać się w naszej redakcji. Wchodził i zawsze sakramentalnie pytał: -** ***Co słychać?***

Mówiliśmy o Nim - Kaziu albo Strach. Strach - tak się sam podpisywał pod wieloma tekstami w „Dzienniku Polskim", zwłaszcza pod czwartkowymi „Straszeniami Strachanowskim". Niektóre informacje sygnował ksywą „Ski". Ze Strachem wiążą się niezliczone anegdoty. Zwłaszcza z okresu, kiedy rezydował w Nowym Sączu. Za swobodny żart z nazwiska jednego z prominentnych działaczy politycznych PZPR musiał stanąć przed inkwizycją wszechwładnej WKKP. Jakoś Mu się upiekło, ale groziło Mu zwolnienie z PAP.

Jeden z towarzyszy zapytał Go kiedyś: - *A Wy, Kazimierzu, to w jakiej gazecie publikujecie?* Strach odparł zgodnie z prawdą, że we… wszystkich. W kraju i za granicą. Prominent nie mógł zrozumieć, że poprzez Polską Agencję Prasową informacje dziennikarza wędrowały, Bóg wie gdzie.

Kiedy w roku 1985 zaczynałem dziennikarskie rzemiosło, jakoś dziwnie szybko obaj przypadliśmy sobie do gustu. Do takich jak ja wtedy adeptów zawsze zwykł mawiać: - *Pisz, k...., pięknie!* Ponoć ten zwrot zapożyczył od red. Olgierda Jędrzejczyka, z którym sobie pewnie teraz gwarzy na niebiesiech.

Przez całe lata jako papowiec informował kraj i świat daleki o tym, co ciekawego wydarzyło się w Jego rewirze (dawne województwo nowosądeckie). Do suchych notek PAP, poddanych ostrym wymogom tzw. szymla, potrafił zawsze dodać cząstkę swojej oryginalności. Jakąś ciekawostkę, anegdotkę, zabawną wypowiedź, coś w krzywym zwierciadle. Nie wszystkim się to podobało w minionych latach. Niektórzy mieli Mu za złe Jego frywolne pisanie i zachowanie. Często rozpoczynał informacje w taki sposób, jaki dziś - z punktu widzenia obowiązujących wzorów - byłby dla redaktorów odpowiedzialnych - nie do przyjęcia. Ale on zawsze miał w głębokim... poważaniu wszelkie stereotypy.

Jego ulubionym dzieckiem były „Wiadomości Rabczańskie". W tworzenie tego miesięcznika wkładał całe swoje serce. Cieszył się z każdego wydania. Ale też było się czym radować. „Wiadomości" były jedną z pierwszych lokalnych, prywatnych gazet nie tylko w ówczesnym województwie nowosądeckim, ale też w kraju! Dopiero kilka lat później zaczęły się masowo pojawiać inne pisma, ale one w charakterze zwykle przypominały biuletyny wewnętrzne wójtów, burmistrzów i innych urzędników.

„Wiadomości Rabczańskie" - ze swoim oryginalnym podtytułem: „Czasopismo poświęcone aktualnym sprawom zdroju i gminy z wyczerpującym działem informacyjnym" - miały swój klimacik, nawiązujący do przedwojennego, słynnego uzdrowiska Rabka-Zdrój (konkurującego choćby z Krynicą i Szczawnicą).

Sam pomysł, by winietkę umieścić w pionie na specjalnej „koszulce" już czynił „WR" gazetą „z myszką". Do tego dochodziła grafika, materiały ilustrowane wyłącznie stylowymi kreskami, nieco staromodna czcionka, zarówno w tekście, jak i w tytułach. Nawet reklamy (o dziwo, sporo ich było) utrzymane były w takiej właśnie konwencji. Również sam sposób pisania i redagowania artykułów, lekki, dowcipny (jak u Stracha), dobór tematów oraz ludzi, opisanych w felietonach, udzielających wywiadów i informacji. Zwykle były to osoby, które miały coś do powiedzenia, odpowiednio przez redaktora podpytane.

Przeglądam właśnie po kilkunastu latach niektóre numery „WR" i patrzę, jakież tam nazwiska się pojawiają, cenne nie tylko dla Rabki, ale dla całej Polski: artyści, profesorowie, folkloryści, pisarze, piloci, ludzie gór, sportowcy, lekarze… Nakład - 1000 egzemplarzy, cena - 5000 zł (starych). Łezka się w oku kręci…

Co by było gdyby…? Gdyby „WR" dotrwał do dziś! Nie wiem! Pewnie byłby dziś kolorowym pismem, z dziesiątkami zdjęć, z nowoczesnym składem komputerowym, z Bóg wie jeszcze jakimi wynalazkami sztuki dziennikarskiej i edytorskiej. Ale czy byłyby tymi samymi „Wiadomościami Rabczańskimi" Kazia S.? Wątpię!

W swoim archiwum przechowuję jeden z ostatnich listów Stracha, z warszawskiej kliniki (w 1996 roku jeszcze się listy pisało, nie e-maile). A w nim czytam:

*Kochani! ZŁE przyszło na mnie i nie chce odejść. Od 29 grudnia do 12 stycznia leczono mnie na poziomie ZOZ-owatym w Rabce: wiadro antybiotyków własnych dożylnie metodą kroplówki i g..., od 12 do 23 stycznia leczono mnie na poziomie wojewódzkim w Wojewódzkim Szpitalu Chorób Płuc w Zakopanem: worek prochów, bronchoskopia itp. i też g... Melduję, że od 24 stycznia będą mnie leczyć na poziomie krajowym we Warszawie, w Klinice Chorób Płuc samego prof. Stanisława Mlekodaja (na szczęście rodem z Rabki). Czy nareszcie on przepędzi ZŁE? Da Bóg. Bądźmy dobre myśli. Wczoraj była u mnie Hanusia Szop-Szopińska, z którą przegadałem taką m.in. propozycję. Chcę, mianowicie, i we Warszawie - i da Bóg później - popracować (...) Chciałbym, żeby to był cotygodniowy (1 x w tygodniu, np. w sobotę) podwalik w całości poświęcony Nowemu Targowi na jego 650 -lecie. (...)To ma być żywe, na spocznij, ciekawostkowo. I ja już z Warszawy pierwsze "kwity" przyślę. To nie ma być chronologiczne i drętwe. Ma być fajne. (...) Jeśli za pomysł i realizację Piotr G. nie da mi nagrody, to ZŁE mnie nie opuści, ale przeskoczy na Niego. Pozdrawiam Was - z wysokości 38,7 st. C, bo na tyle mnie dzisiaj stać. Kazek.*

Otwieram też ostatnią nadesłaną nam do Sącza kartkę: *Rabka, Zakopane, Warszawa - luty`96. Kochani. Jutro kończę I etap leczenia. Wracam. Może na jakiś czas. Może będzie potrzebna "dogrywka", może nie. Oczywiście jeszcze pochoruję, ale i z wolą pracy. Zamelduję się telefonem z domu i do roboty. Com się strachu najadł, to moje. Teraz już jest lepiej i optymistycznie, może będzie jeszcze lepiej, więc musimy się spotkać. Przypominam: 2.03.1996 urodziny. Zaproszenie ważne od 1996 do 2038! Ściskam Was serdecznie, bo mi radośnie. Kazek.*

*Piotr Gryźlak*

# „Wiadomości Rabczańskie" – przegląd prasy

Poniżej przedstawiam krótki i subiektywny przegląd tematów „Wiadomości Rabczańskich". Krótki, bo w tym wydaniu długiego być nie może, a o 5 latach z życia Rabki, opisanych przez „Wiadomości", można by napisać obszerną analizę. Subiektywny natomiast z samej definicji przeglądu prasy. Zawsze wybiera się coś z jakiegoś względu. Moim względem jest próba uchwycenia klimatu tamtych czasów, oczywiście poprzez teksty z „Wiadomości Rabczańskich". Dlatego odnoszę się do zagadnień widocznych i powtarzających się w kolejnych numerach (z małymi wyjątkami). Staram się również, zachowując w miarę spójność tekstu, podać nazwiska osób, które się w nich pojawiają, ponieważ to w dużej mierze te osoby kształtowały Rabkę i tym samym „Wiadomości Rabczańskie". Polityką zajmę się w niewielkim stopniu i tylko na początku artykułu, ona sama umie zająć się sobą. Zapraszam więc do wędrówki w czasy „Wiadomości Rabczańskich".

## POLITYKA

*Ucieknijmy od polityki? Pewnie nie, bo wprawdzie jesteśmy HOMO SAPIENS, ale tyle się wokół nas dzieje – jesteśmy też HOMO POLITICUS.* Ten fragment „Wstępniaka" z pierwszego numeru wyznaczył podejście „Wiadomości Rabczańskich" do polityki, traktowanej głównie przez pryzmat samorządności. Człowiek polityczny, zgodnie z rozumieniem klasycznym, jest przede wszystkim człowiekiem społecznym. W sytuacji zasadniczych zmian polityczno-ekonomicznych, jakie wtedy miały miejsce, gazeta zajęła się informowaniem o bieżących wydarzeniach politycznych, dotyczących bezpośrednio Rabki, oraz - co może nawet było ważniejsze - tworzeniem świadomości społecznej, że samorządność jest przywilejem i zadaniem obywateli. Nie ma już *ich* i *nas*, od tej pory wszyscy są odpowiedzialni za miasto i gminę, w której żyją. Stąd duże zaangażowanie „Wiadomości" w pierwsze wybory samorządowe, które się odbyły 28 maja 1991 roku. Przybliżano programy komitetów wyborczych, drukowano listy kandydatów na radnych, a także napomnienia o udział w wyborach. Potrzebna była wtedy szybka nauka samorządności, co obrazuje fakt, iż istniało zagrożenie (nie spełnione na szczęście), że w dwóch okręgach nie będzie żadnego kandydata. W tych przełomowych czasach jeden radny zdobył mandat startując pod szyldem „Wiadomości Rabczańskich" i KS „Wierchy". Był nim Mieczysław Kossek.

Eksploatowano publicystycznie także posła Krzysztofa Czereyskiego z Rabki, który w rubryce „Nasz człowiek w sejmie" relacjonował wydarzenia z ul. Wiejskiej. Głównym kontekstem były zawsze sprawy rabczańskie, co wiązało się wtedy z pracami nad ustawą o uzdrowiskach. Zauważano również inicjatywy polityczne, jakie pojawiały się w Rabce. Od numeru 13 (do 59) oficjalne informacje urzędowe drukowane były w specjalnej rubryce „Kurenda. Informator samorządowy", wykupionej przez urząd miasta. Zmiana sposobu podejścia do polityki zaznaczyła się od numeru 43/44, kiedy opublikowano właściwie reklamowy tekst jednej z partii. Potem ukazywały się mocno zaangażowane politycznie felietony Hanny Ablewicz z cyklu „Tak sobie myślę". Ciekawostką historyczną są obecnie listy kandydatów do parlamentu z lat 1991 i 1993. Pośród wielu polityków kandydujących wtedy w Rabce (znajdującej się w okręgu nowosądeckim) znaleźć można również tych, którzy zajmowali później najwyższe stanowiska w państwie, łącznie z prezydentem Lechem Kaczyńskim.

W tym krótkim wprowadzeniu w rabczańską politykę trudno oddać jej prawdziwą atmosferę, jaka wylania się, zwłaszcza z początkowych numerów „Wiadomości". Opinie, polemiki, komentarze i komentarze do komentarzy. Najogólniej pisząc: oj, działo się. O IV sesji rady miasta w 1990 r., ekipa TVP Kraków przygotowała nawet felieton, którego konkluzją było stwierdzenie, że Rabka wraca do ciemnogrodu. W trudach rodziły się zręby samorządności w Rabce.

## SPRAWY SPOŁECZNE

„Wiadomości Rabczańskie" szeroko informowały o sprawach, którymi żyli mieszkańcy gminy Rabka. Wiele ich było, stąd też zostały poruszone różnorakie tematy. I chociaż wszystkimi zająć się nie sposób, warto do niektórych powrócić. Pewne problemy na szczęście są już dzisiaj nieaktualne. Wybudowana została oczyszczalnia ścieków w Zarytem. Nie spędza już snu z powiek przeciągająca się gazyfikacja Rabki, a przy tej okazji podyskutował sobie sam ze sobą Jacek Kujawa (jeden z pseudonimów red. Kazimierza Strachanowskiego), czy nie lepsze byłoby ogrzewanie elektryczne mieszkań. Nie przenosi się też już dworca autobusowego, który, po kilku przeprowadzkach, ostatecznie powrócił na swoje dawne miejsce. Wreszcie ulica Orkana w górnej swojej części nie jest zamknięta dla ruchu kołowego (kiedyś zapory z kwietników stały między ul. Brzozową a ul. Parkową).

Inne sprawy powracają za to jak bumerang lub są, niczym pewne idee, wiecznie żywe. Od pierwszych numerów „Wiadomości Rabczańskich" Jacek Kujawa zajmował się niszczejącymi murami parafialnego cmentarza. Ten problem udało się rozwiązać (przynajmniej od frontu), ale ciekawe, co napisałby o bardzo daleko idących zmianach, jakie dokonują się w obrębie tychże murów. Pisano, że woda i ścieki są w Rabce za drogie. Narzekano, że w kurorcie nie ma basenu kąpielowego (podobnie jak w roku 2010) – dlatego otwarcie kąpieliska przy ul . Do Pociesznej Wody w lipcu 1993 roku ucieszyło nie tylko szefostwo „Wierchów" Edwarda Koniecznego i Adama Jurczakiewicza, ale też redakcję „Wiadomości", dopingującą budowę.

W pierwszych latach III RP przygasł splendor rabczańskiego kurortu, echem przeszłości (można się zastanawiać jak dawnej) były słowa piosenki Agnieszki Osieckiej: *Zabierz kobietę do Rabki na bal,/ bo będzie drożej.../ Szampana niech dla niej nie będzie Ci żal/ bo będzie drożej.../Z cudownych banalów korale jej zrób,/bo będzie drożej.../Od matki ją porwij, od ojca ją kup,/ i Rabkę rzuć jej do stóp...* Odwiedzająca Rabkę dr Ditza Gross pytana o wrażenia, stwierdziła, że gdy dowiedziała się o tym, że była w „Szeherezadzie" uznawanej za najlepszą rabczańską restaurację, nie wie co myśleć o innych. Dlatego „Wiadomości Rabczańskie" prosto z mostu pisały o rabczańskim brudzie, niehigienicznym handlu żywnością, niedziałającym oświetleniu miasta itp. Problemy socjalne mieszkańców opisywała regularnie Anna Olszyńska, komentując działalność Komisji Opieki Społecznej i Przestrzegania Prawa Rady Miasta i Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Rabce. Swoistej pomocy rabczanom udzielił także Piotr Bies poprzez zestawienie cen produktów żywnościowych w różnych sklepach, tak aby mogli oni zaoszczędzić pieniądze dokonując przedświątecznych zakupów w grudniu 1994 r. Z długiej listy towarów wybrano dwa, w nawiązaniu do zawołania *panem et circenses!* Ceny chleba i jaj podane są w tysiącach starych złotych:

*„Społem"- 7,2; 2,8, GS - 6,2; 3,1, „Laftik"- 6,5; 3,0,*

*„Bryniarscy-Rapacz"- 6,5; 2,7, „Adaś"- 7,0; 3,0, Dworzec PKP - 6,8; 3,2, „MarkaM"- 6,5; 3,3, Super-Market - 7,0; 3,0, „Łasuch"- 6,5; 2,4, „Fortepian"- 6,6; 3,0, „Beskid"- 6,5; 3,2, „Słoneczko"- 6,5; 3,0* (w 1995 roku nastąpiła denominacja złotego, 10 000 starych złotych = 1 złoty nowy).

Ale nie byłby to pełen obraz tamtych czasów, których rysem charakterystycznym była duża dynamika zmian i powstawanie nowych pomysłów i przedsięwzięć. Ludzie brali życie we własne ręce. Te inicjatywy cieszyły redaktorów „Wiadomości", którzy chyba uważali, że każde nowe zjawisko, także gospodarcze, stanowi wspólną sprawę. Dzisiaj pozytywne opisywanie nowych podmiotów gospodarczych od razu kojarzy się z celami komercyjnymi, ale wtedy nowe sklepy, zakłady usługowe, czy np. kilkakrotnie w „Wiadomościach" wspominana firma „Lech" R.M.T. Świerczek, stawały się sprawami publicznymi. A już red. Strachanowski (pisząc pod różnymi pseudonimami) nie mógł się nachwalić Konrada Białowąsa, którego firma zajęła się wreszcie zaniedbanym parkiem zdrojowym.

Żeby docenić wyróżniające się w rabczańskiej społeczności osoby i zaakcentować istotne fakty jakie się dokonały, „Wiadomości Rabczańskie" dwukrotnie ogłosiły wśród czytelników konkurs na człowieka roku i wydarzenie roku. Człowiekiem 1991 roku została Elfryda Trybowska, a wydarzeniem było oddanie do użytku nowego budynku dla teatru „Rabcio" (mieści się w nim do dziś). Natomiast w 1992 roku człowiekiem roku wybrano Jerzego Żebraka, a uhonorowanym zdarzeniem okazało się otwarcie obiektu handlowo-usługowego firmy Wojdyła-Budownictwo nad Słonką (potocznie nazywanym wtedy Wieczorkowem).

Obecnie ciekawostką z przeszłości są prognozy na lata późniejsze. W ramach planowanych Igrzysk Olimpijskich w Zakopanem w 2006 roku Andrzej Bachleda-Curuś chciał, żeby na stokach Maciejowej odbyły się zawody w jeździe dowolnej na nartach (free style) i snowboardzie. A w 2010 roku miała być ukończona droga ekspresowa Gdańsk-Chyżne…

Szczególne miejsce w publicystyce „Wiadomości Rabczańskich" zajmowała inicjatywa, która później rozrosła się w bardzo ważną rabczańską instytucję, a był to Polsko-Szwajcarski Program Regionalny. Jak wspomina redaktor naczelny Krzysztof Pisiewicz (obecnie wiceprezes zarządu Fundacji Rozwoju Regionu Rabka - kontynuującej ów program), Rabka została wybrana przez Szwajcarów między innymi dlatego że miała niezależną gazetę, czyli „Wiadomości Rabczańskie". Miało to sprzyjać obiektywnej ocenie projektu. W jednym z ważniejszych – można nawet napisać programowych tekstów redakcji: „Quo vadis, Rabko?" z numeru 13, Pisiewicz i Strachanowski podali główne założenia tego przedsięwzięcia, którymi były: *popieranie drobnej – prywatnej i spółdzielczej – przedsiębiorczości, popieranie działalności gospodarczej sektora prywatnego i spółdzielczego. Szwajcarzy obiecują pomoc fachową, także pomoc finansową w postaci kredytów. Natomiast nie narzucają żadnego programu, bo program musi powstać u nas, powinien składać się z pojedynczych – indywidualnych planów.* Rabka, według autorów artykułu, to miejscowość na dorobku, której mieszkańcy muszą poważnie zająć się jej losem, bo oferta, jaką prezentuje uzdrowisko, przeznaczona jest dla *kuracjusza-zakonnika*, nienarzekającego raczej na *brak życia kulturalno-rozrywkowego* miasta, na to że *hotelarstwo, gastronomia, urządzenia sportowe itp. leżą na łopatkach*. Ale była też tam zawarta nadzieja na lepsze jutro, gdyż *program, o którym mowa, ma zarazić ludzi przedsiębiorczych do podejmowania ryzyka na własną odpowiedzialność i z myślą o korzyściach własnych. To logiczne: jeśli mieszkańcy Rabki będą bogaci – to cała Rabka będzie bogata.*

W czasie kandydowania Rabki do uczestnictwa w szwajcarskim programie pomocowym, w marcu odbyło się w sanatorium „Cegielski" spotkanie z koordynatorem Markiem Mazurem z Warszawy, na które przyszło ponad 30 zainteresowanych osób. 2 października 1991 roku ustalono w Warszawie, że Rabka będzie siedzibą Komitetu Regionalnego Programu, na czele którego stanął burmistrz Jan Wieczorkowski, sekretarzem został Michał Skowron, a członkami komitetu - Bartłomiej Augustyński, Barbara Baran, Krzysztof Pisiewicz, Kazimierz Strachanowski. Umowę państwową, sankcjonującą status programu, podpisano 18 listopada 1991 roku. Warto odnotować, że pierwszym rabczańskim adresem komitetu była siedziba redakcji „Wiadomości" (czyli mieszkanie państwa Strachanowskich w blokach na „Księżych" vel „Plebańskich Polach").

**KULTURA**

Kwestia kultury w „WR" miała miejsce pierwszoplanowe. W licznych artykułach, w tym przede wszystkim w stałej rubryce „Pamiętnik kulturalny Marcina Szreniawy", pod tym pseudonimem krył się Kazimierz Strachanowski (drukowanej od numeru 10/11 do 41/42), przedstawiano ówczesne życie kulturalne Rabki. Relacji z koncertów, festiwali, wystaw w Muzeum im. Władysława Orkana czy Miejskim Ośrodku Kultury, lub przedstawień teatru „Rabcio" jest tak dużo, że nie sposób wszystkiego opisać. Teksty te już są cennym materiałem źródłowym.

Wybierając z tego bogatego przekazu kilka tematów, warto przypomnieć działalność rabczańskiego kabaretu „Rabczur", kierowanego przez Artura Ilgnera. Publiczność poznała „Rabczura" w czerwcu 1992 roku, w czasie premiery dobrze przyjętego programu „Wejście smoka", w kawiarni „Zdrojowej". Występowali tam uczniowie i absolwenci „Romera", w tym w roli głównej, popularny obecnie aktor, Jan Wieczorkowski. Grupa, działająca pod nową nazwą „Kabaret Artura I". odnosiła duże sukcesy w 1994 roku, kiedy zdobyła pierwszą nagrodę na przeglądzie kabaretów „Paka" w Krakowie. Nagrodzony program to „Rychu 7", w którym występowali: Agata Biały, Kinga Ilgner, Monika Paluszek, Izabela Skipiała, Magdalena Stojowska, Ewa Wiewiórkowska, Janusz Kruciński, Marcin Palarczyk, Maciej Wojdyła. Muzyką zajmowali się Paweł Pawłowski i Jan Pułka; reżyserem był oczywiście Artur Ilgner. W tym samym roku kabaret został wyróżniony tytułem „Akademickiej Indywidualności Roku 1994" na V Akademickim Forum Kultury, a jeden z jego aktorów, także dzisiejsza sława show-biznesu – Maciej Stuhr – otrzymał prywatne wyróżnienie przewodniczącej jury Magdy Umer. Ciekawostką był też klub prowadzony przez Jarosława Prusaka, Jazz Cafe Galera w willi „Pod Aniołem", gdzie występy czołówki polskiego jazzu z Januszem Muniakiem czy Jarosławem Śmietaną były normą, nie ewenementem. Później, w jego miejsce, Dorota i Piotr Majerczykowie otworzyli Jazz Folk Galerię „Pod Aniołem". Tak więc ta urokliwa willa, po zamknięciu w styczniu 1991 roku zasłużonej dla kultury Galerii „Milenium", znowu tętniła życiem. Zachował się w „Wiadomościach" interesujący pomysł Piotra Biesa, aby w Parku Zdrojowym stworzyć alejkę z rzeźbami postaci bajkowych. W końcu Rabka zwana jest Miastem Dzieci Świata.

Główny spór w „Wiadomościach Rabczańskich" dotyczący rabczańskiego życia kulturalnego ogniskował się wokół działalności Miejskiego Ośrodka Kultury i kina „Śnieżka". Z jednej strony podnoszono odwieczną kwestię braku środków finansowych i niskiej frekwencji, a z drugiej krytykowano przeciętny poziom organizowanych imprez kulturalnych oraz brak dostatecznej informacji o nich. Za mało było też sensownej oferty zajęć dla młodzieży. Ze względu na wysokie koszty utrzymania kina i znikome zainteresowanie repertuarem szukano ajenta. Gdy już się znalazł, w kinie powstała dyskoteka, co sprowokowało kolejne spory. W tym czasie zmieniali się także dyrektorzy MOK-u. Zmieniał się również profil oferowanych imprez. Dlatego czasy dyrektorowania Piotra Koleckiego i Joanny Lelek mają już lepszą opinię w „Wiadomościach Rabczańskich". W 1992 roku Marcin Szreniawa uznał, że lato pod względem kulturalnym było bardzo udane (zasługa MOK-u, teatru „Rabcio" i Muzeum im. Władysława Orkana). Jednak problemem zasadniczym było ciągłe narzekanie niektórych mieszkańców, sprowadzające się do stwierdzenia, że Rabka jest kulturalną pustynią. Z tą opinią walczył Kolecki, argumentując, że życie kulturalne w Rabce toczy się, tylko trzeba się nim zainteresować. Może niektórzy uważali, że kultura występuje zawsze z przymiotnikiem masowa. Oprócz kwestii, jak zorganizować coś wartościowego, można wyczytać w „Wiadomościach" jeszcze nie zadane wprost, ale obecne pytanie, gdzie? Na przykład, gdzie mogłaby funkcjonować Jazz Cafe Galeria, żeby nie zakłócała ciszy nocnej mieszkańcom mieszkań komunalnych? W Rabce bowiem stare, zabytkowe i przy tym piękne wille uzdrowiskowe wykorzystywane są właśnie w tym celu.

Jest też w „Wiadomościach Rabczańskich" grupa tematów związanych z kulturą w szerokim rozumieniu tego pojęcia, które mają znaczenie fundamentalne w kształtowaniu się poczucia uczestnictwa w życiu kulturalnym rabczańskiej społeczności. Są to przede wszystkim zagadnienia historyczne i etnograficzne. Artykuły do „Słownika biograficznego", pisane przez wielu autorów, w tym najwięcej przez Elfrydę Trybowską, stanowią olbrzymi wkład do poznania rabczańskich dziejów i przypomnienia osób, które odegrały znaczącą rolę w społeczności Rabki. Dzięki tym tekstom, które dały początek książkowemu opracowaniu „Słownika biograficznego Rabki" autorstwa Marii Olszowskiej i Elfrydy Trybowskiej, widać, jaki wpływ na Rabkę wywarły osoby z zewnątrz. Często byli to lekarze pracujący w różnych szpitalach czy sanatoriach. Niektórzy z nich stanowili elitę polskiego świata medycznego (np. prof. Jan Rudnik i jego żona dr Irena Rudnik). W części życiorysów pobrzmiewa złowrogie echo XX wieku, z jego wojnami i przesiedleniami.

Inne teksty stanowiły okazję do poznania zanikających już dawnych, góralskich obrzędów czy ubiorów. Mało znane do tej pory szerszemu gronu czytelników prace, m.in. Stanisława Dunin-Borkowskiego czy Jana Bujaka pełniły znowu funkcję edukacyjną. Zajmowano się rabczańskimi zabytkami, w tym losem willi „Pod królem Kazimierzem" (rozwiązanie „problemu Kazimierza" jest powszechnie znane…). Wobec zmieniającej się zabudowy Rabki, artykuły z cyklu „Z notatnika architekta krajobrazu" Mirosława Holewińskiego są już dokumentami historycznymi. Przypominano także o walorach przyrodniczych, stanowiących niejednokrotnie cel przyjazdu do Rabki. Solanki opisywał Zenon Całyniuk (już wtedy rozważane były pomysły budowy basenów termalnych w Rabce czy Porębie Wielkiej). Pracownicy Gorczańskiego Parku Narodowego przybliżali zagadnienia gorczańskiej przyrody, a sprawy turystyczne i krajoznawcze - Andrzej Matuszczyk, Ignacy Kurzeja i oczywiście Elfryda Trybowska, która również przekazała do publikacji „Kronikę Rabki" napisaną przez jej męża Czesława Trybowskiego. Dzisiaj, gdy dostęp do niektórych rodzinnych archiwów jest mocno utrudniony, takie gesty docenia się szczególnie.

Przypomniano o osobach pochodzących z Rabki, które zrobiły karierę w wielkim świecie. Ukazały się kolejno wywiady z Andrzejem Domalikem - reżyserem filmowym, prof. Bogdanem Węglorzem, synem Emila Węglorza – matematykiem pracującym na Uniwersytecie Wrocławskim, Piotrem Jeleniem - trenerem reprezentacji Kanady w narciarstwie alpejskim, prof. Stanisławem Mlekodajem - kierownikiem Klinik Chirurgii Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc przy ul. Płockiej w Warszawie (miejsce szczególne również dla Kazimierza Strachanowskiego…) oraz kpt. Józefem Wojtowiczem - pilotem Boeinga 767.

## SŁUŻBA ZDROWIA

Nie dziwi też w „Wiadomościach Rabczańskich" sporo informacji dotyczących kondycji rabczańskiej służby zdrowia i medycyny. Wszak Rabka miała opinię znanego uzdrowiska dla dzieci. Poza tym sama redakcja w dużej mierze związana była z Instytutem Matki i Dziecka przemianowanym następnie na Oddział Terenowy Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc. W związku z tym szeroko informowano o tym, co dzieje się w instytucie, zwracając uwagę przede wszystkim na stronę naukową i medyczną. „Wiadomości Rabczańskie" pisały o nadanych tytułach profesorskich: Januszowi Hauszce i Magdalenie Hanickiej oraz o habilitacji Ryszarda Kurzawy. Przypomniały, że w Rabce powstały opatentowane rozwiązania rehabilitacyjne, opracowane przez Janusza Łęczyńskiego i Andrzeja Zaleszczuka. Relacjonowały też konferencje naukowe i szkoleniowe w ramach spotkań towarzystw pediatrycznych, pulmonologicznych i torako-chirurgicznych, na których rabczańscy lekarze wybierani byli do zarządów tych organizacji. Wspomniano o roli instytutu jako placówki sprawującej krajowy nadzór specjalistyczny w zakresie pneumonologii dziecięcej, łącznie z przeprowadzaniem egzaminu specjalizacyjnego. O swoim pobycie we Francji, na stypendium naukowym, dotyczącym mechaniki oddychania, pisał dr inż. Waldemar Tomalak (obecnie docent).

Odnotowano powstanie Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Chorym na Astmę. Specjalne miejsce na łamach „Wiadomości Rabczańskich" zajmowała działalność Kliniki Bronchologii i Mukowiscydozy kierowanej przez dr. Jerzego Żebraka oraz powstanie Polskiego Towarzystwa Walki z Mukowiscydozą. Wynikało to stąd, że rabczańska klinika była (i jest do dzisiaj) ośrodkiem referencyjnym leczenia tej ciężkiej choroby. Ponadto w Rabce odczuwało się klimat zrozumienia i życzliwości dla pacjentów z tą chorobą, co w późniejszych latach pomagało w działalności publicznej na rzecz chorych, prowadzonej przez kapelana instytutu, ks. Roberta. Morawskiego (np. koncert Artystów Wielkiego Serca).

O ile o instytucie czytało się raczej dobre wiadomości, to o Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Rabce wręcz przeciwnie. Zwłaszcza w latach 1991-92 kondycja finansowa rabczańskiego szpitala miejskiego i innych jednostek (pogotowia, przychodni itp.) wchodzących w skład ZOZ-u była fatalna. Brakowało środków na bieżącą działalność tej

instytucji. Dlatego nowy dyrektor, Tomasz Strzelecki, wystosował nawet apel do mieszkańców gminy o dobrowolne wpłaty na specjalnie powstałe konto szpitala oraz o „pomoc w naturze", tzn. o dary w postaci produktów spożywczych czy wykonania prac budowlanych. Gorącą atmosferę podgrzewała jeszcze informacja, że szpital ma być sprywatyzowany. Chętna do jego zakupu była spółka kierowana przez byłego dyrektora. Dlatego szefostwo GOPR-u w świątecznych życzeniach dla czytelników, przestrzegało: - *Nie łamcie nóg bo w ZOZ-ie duże manko i nie wiadomo, czy na gips starczy pieniędzy.* Szpital przetrwał jednak trudne lata i gdy stanowisko dyrektora obejmował w 1994 roku Jarosław Handzel, mógł nawet snuć w miarę realne plany na przyszłość.

O innych rabczańskich ośrodkach medycznych nie było wiele informacji. Być może według zasady, że brak wiadomości to dobre wiadomości. Co, niestety, w przypadku sanatorium kolejowego „Lotos" nie sprawdziło się. W 1990 roku Śląski Ośrodek Rehabilitacji Dzieci im. Wincentego Pstrowskiego zmienił nazwę na Górnośląski Ośrodek Rehabilitacji Dzieci im. Adama Szebesty. O rabczańskim lecznictwie uzdrowiskowym, w tym w szczególności o Przedsiębiorstwie Państwowym Uzdrowisko Rabka, wypowiadał się Witold Żwirski – naczelny lekarz uzdrowiska oraz dyrektor Jerzy Starzyk. Chwalono się Szpitalem Kardiologicznym, który prowadził, we współpracy z ośrodkami akademickimi, wczesną rehabilitację pozawałową (co ma miejsce do dzisiaj). Główny problem rabczańskich sanatoriów oddaje jednak krótki tekst w rubryce „Krótko-szybko" z 1991 roku, była nim istotnie zmniejszona liczba przyjeżdżających do Rabki małych pacjentów. Przestały napływać wnioski na leczenie uzdrowiskowe z poszczególnych województw. A kiedyś na miejsce na turnusie w Rabce czekało się pół roku, a nawet dłużej. Zajmowano się także popularyzowaniem wiedzy o różnych jednostkach chorobowych, zwłaszcza w końcowych numerach „Wiadomości". Najwięcej tekstów napisali doktorzy: Danuta Mylek, Krzysztof Pisiewicz i Jerzy Żebrak.

**POLICJA**

W „WR", od nr 9 do 40, ukazało się 21 raportów o stanie bezpieczeństwa i zagrożeniu przestępczością w Rabce. 20 razy sprawę relacjonował komisarz Krzysztof Rybiński, ówczesny szef rabczańskiej Policji, a raz jego zastępca aspirant Tadeusz Wójciak. Ze statystyk policyjnych można się dowiedzieć, że w roku 1991 odnotowano 398 przestępstw (liczonych jako rozpoczęte sprawy dochodzeniowe), co zbliżone było do roku 1990, kiedy liczba dochodzeń wyniosła 400. Rok 1991 rozpoczął się spokojniej, w porównaniu z ubiegłym, natomiast od czerwca obserwowano znaczny wzrost przestępczości. Lepiej było w grudniu kończącego się 1991 roku i styczniu 1992, ale za to kwiecień przyniósł rekordową liczbę 57 nowych spraw, o których pisano we wszystkich numerach „Wiadomości" (w tym aż 21 włamań, głównie do sklepów spożywczych i odzieżowych). Za to w następnych miesiącach czytało się już lepsze wieści. Ilość spraw była podobna lub nawet mniejsza niż w analogicznym okresie 1991 roku. W pierwszym kwartale 1993 roku nowych dochodzeń było 57, czyli o 31 mniej. Przestępstwa dotyczyły głównie kradzieży, rozbojów i wypadków drogowych. Policjanci często musieli interweniować podczas awantur domowych i międzysąsiedzkich.

Ilościowo, wg statystyk, najwięcej kradzieży dokonano w sklepie spożywczym „Społem" nr 29, na alei Tysiąclecia (nad Słonką), bo w ciągu dwóch lat, do 1991 roku, było ich aż 8. Ale największym zagarnięciem mienia była kradzież dokonana w maju 1991 roku w sklepie „Elmark" w rynku, kiedy to zginęło „30 magnetowidów, 16 odtwarzaczy, 2 kamery wideo, 7 tunerów do telewizji satelitarnej, 12 telefonów bezprzewodowych, 10 radiotelefonów, 16 odtwarzaczy „walkman", 15 radioodtwarzaczy samochodowych, 40 kaset magnetowidowych". Włamywano się wtedy do obiektów słabo zabezpieczonych, takich jak kościół pw. św. Marii Magdaleny, I Liceum Ogólnokształcące im. Romera czy Instytut Matki i Dziecka (dzisiaj IGiChP), skąd ukradziono nawet 20 królików laboratoryjnych. W statystykach często pojawiały się wypadki drogowe, w tym te najtragiczniejsze, z ofiarami śmiertelnymi. Takim zdarzeniem, w którym zginęły cztery osoby, a siedem zostało rannych, było najechanie autobusu PKS-u na unieruchomiony, zepsuty autobus rumuński w Skomielnej Białej w październiku 1992 roku.

Oprócz tego podano np., że w marcu 1992 roku listonosz roznoszący w Rdzawce emerytury sfingował na siebie napad, zagarniając ze wspólnikiem powierzone mu pieniądze. Doszło też do bijatyki mieszkańców Rabki z mieszkańcami Skawy pod restauracją „Zabornianka", innym razem ktoś ukradł drzewo w lasach Lubonia. Z kolei na rabczańskim jarmarku obywatele Wspólnoty Niepodległych Państw uskuteczniali dochodową (dla siebie) grę, zwaną trzy kubki. Ze spraw wręcz komicznych odnotowano zatrzymanie włamywacza na ul. Podhalańskiej, który wyjaśnił, że chciał odwiedzić swoją znajomą, ale – ze względu na uprzednie spożycie – pomylił domy. Zajmowano się także doniesieniem dotyczącym stanu zagrożenia, jaki pewna pani odczuwała po wysłuchaniu groźby sąsiadki, która twierdziła, że wyrwie jej nogi z miejsca, gdzie biorą one początek. Prokuratura sprawę jednak umorzyła ze względu na fizyczną niemożliwość spełnienia owego zamiaru.

Komisarz Rybiński informował również o stanie rabczańskiej Policji. I w ten sposób można się było dowiedzieć, że w grudniu 1991 roku komisariat w Rabce zatrudniał 40 osób, w tym wielu policjantów bez doświadczenia (bo takie, wg komisarza, zdobywa się po co najmniej 5 latach służby). W 1993 roku Rabka została podzielona na 7 rejonów, każdy z własnym dzielnicowym. Pozytywne były dane dotyczące wykrywalności przestępstw. W porównaniu ze średnią krajową, wynoszącą 48%, rabczański komisariat wykrywał od 50% do prawie 90% sprawców (w zależności od miesiąca – dane z 1992 r.). Natomiast problemem było niedofinansowanie i brak sprzętu, czego przykładem był limit kilometrów policyjnego poloneza wynoszący 970 km miesięcznie (30km dziennie), a dla nysy jeszcze mniejszy. W ostatnim raporcie (de facto wywiadzie przeprowadzonym przez Jacka Kujawę) rabczańska komenda czekała na zakup alkomatu, gdyż wtedy wyniki badań trzeźwości otrzymywano nawet po 2 tygodniach.

**GOPR**

Informacje o Grupie Podhalańskiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego dotyczyły przede wszystkim dwóch zagadnień, relacji z działań ratowniczych oraz spraw bieżących. Opisy akcji ratowniczych skupiały się w szczególności na bardzo istotnym problemie, jakim są zagrożenia wynikające z turystyki górskiej w zimie. Okazało się, że bezmyślność turystów i brak odpowiedniego przygotowania to główne przyczyny wypadków w górach w zimie. Dlatego ratownicy musieli

wielokrotnie organizować pomoc dla zagubionych i osłabionych osób. Było też trochę statystyki, z której dowiedzieć się można, że w sezonie (liczonym od października do września) 1989/90 stan liczebny grupy wynosił 167 ratowników i 20 kandydatów. Odbyły się 62 akcje i wyprawy, pomoc udzielono 83 osobom, odnotowano 4 wypadki śmiertelne (w tym 2 zamarznięcia w górach). Natomiast w sezonie 1991/92 było 74 akcji i 91 wypraw oraz 266 innych interwencji, z pomocy skorzystało 215 osób, a liczba ratowników wyniosła 205. W 1993 roku grupa liczyła 187 ratowników i 11 kandydatów, było 689 interwencji, w tym 79 wypraw. O działalności GP GOPR informowali: naczelnik Julian Chrustek, Janusz Kapłon, Krzysztof Konopka, Zbigniew Wójciak oraz prezes grupy Adam Jurczakiewicz, który także dzielił się z czytelnikami swoimi wspomnieniami z lat ubiegłych.

O ówczesnych problemach GOPR-u na łamach „Wiadomości Rabczańskich", od 1993 roku, pisał wiceprezes GP Marek Luty. A był to czas dużych zmian. Dyskutowano nad tym, żeby finansowanie tej instytucji powierzyć gminom. Odłączyła się wtedy Grupa Tatrzańska, tworząc TOPR. W 1994 roku znalazła się relacja z jubileuszu 40-lecia grupy. W tym roku rozegrano mecz pomiędzy drużynami GP GOPR i radia RMF FM zakończony wynikiem 1:2. Humorystycznym przejęzyczeniem, chociaż jest to czarny humor, była informacja z 45. numeru, że *Grupa Podhalańska GOPR odnotowała na swoim koncie kolejną ofiarę śmiertelną.*

*Jan Ceklarz*

## FRRR w Rabce

Wielokrotnie na łamach „Wiadomości Rabczańskich" gościł Polsko-Szwajcarski Program Regionalny, którego działalność kontynuuje dziś znana i prężnie działająca Fundacja Rozwoju Regionu Rabka. Warto więc przypomnieć, jakie były jej początki, jak ewoluowała, jakie cele przyświecały powołaniu jej do istnienia oraz czym zajmuje się dziś.

Wszystko zaczęło się w 1991 roku. Wtedy to został powołany Komitet Regionalny Polsko-Szwajcarskiego Programu Regionalnego. Był to program, który za zadanie miał wspomaganie rozwoju małej przedsiębiorczości w regionie. Środki na ten cel zostały przekazane przez Rząd Konfederacji Szwajcarii.

Fundacja Rozwoju Regionu Rabka, kontynuując idee wspierania wszelkich inicjatyw zmierzających do powstawania mikro, małych i średnich przedsiębiorstw oraz pomoc już istniejącym, powstała w 1998 roku w wyniku przekształcenia Komitetu Regionalnego. Pierwszy okres funkcjonowania FRRR objął działania skierowane głównie na organizację wewnętrzną Fundacji, samodzielne udzielanie pożyczek i inwestycje w region (m.in. budowa Kawiarni Parkowej oraz wyciągu narciarskiego „Połczakówka"). W kolejnych latach zaczęto szukać możliwości pozyskania dodatkowych środków zewnętrznych. Ugruntowano współpracę z innymi organizacjami, sukcesywnie zwiększano fundusze na działalność pożyczkową. Przystąpienie do sieci Krajowego Systemu Usług dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw dało możliwość rozszerzenia dotychczasowego zakresu działania. Stworzono również sieć przedstawicieli terenowych, którzy służą pomocą przedsiębiorcom na terenie całej Małopolski.

Dziś Fundacja realizuje dziesięć projektów współfinansowanych przez Unię Europejską w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki oraz Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Są to zarówno projekty badawcze, szkoleniowo-doradcze, wspierające rozwój przedsiębiorczości w regionie, jak również edukacyjne. Projekty te skierowane są do różnorodnych grup odbiorców (przedsiębiorców, osób bezrobotnych, organizacji pozarządowych, uczniów). Mają bardzo zróżnicowane cele, które są realizowane poprzez rozmaite działania, m.in. organizację dodatkowych zajęć edukacyjnych dla młodzieży gimnazjalnej, szkolenia i doradztwo dla osób planujących założenie własnej działalności gospodarczej lub chcących utworzyć podmiot ekonomii społecznej, świadczenie bezpłatnych usług informacyjnych dla przedsiębiorców oraz osób zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą, a także pomoc finansową w postaci dotacji i pożyczek dla firm.

Oddziaływanie na rozwój regionu jest realizowane przez FRRR także poprzez aktywne wspieranie i uczestniczenie w życiu społeczno-kulturalnym Rabki-Zdroju i okolicy. Dzięki wygospodarowanym środkom, Fundacja Rozwoju Regionu Rabka corocznie wspiera działalność okolicznych placówek kulturalno-oświatowych, organizacji pozarządowych i inicjatyw społeczności lokalnych. Ma swój udział w ukazaniu się wielu wydawnictw; współfinansowała bądź finansowała takie publikacje, jak: „Karty z dziejów rabczańskiej turystyki", „Rabczańskie drzewiej, czyli 450 lat parafialnej historii", „Gdziekolwiek jesteś, Absolwencie...", „Spotkanie z Aniołami" Jerzego Koleckiego, „Mroczne sekrety willi „Tereska", tomiki poezji: „Przyboce Wom", autorstwa Józefy Gil oraz „Czy znasz kwiaty z mojego ogrodu?" Antoniny Zachary-Wnękowej.

Od początku istnienia Fundacja ściśle współpracuje z I Liceum Ogólnokształcącym im. E. Romera w Rabce. Wspólnie stworzono tam pierwszą pracownię komputerową, regularnie modernizowaną – w 2007 roku Fundacja dofinansowała remont i doposażyła nowoczesną salę szkoleń multimedialnych.

Fundacja jest również fundatorem i sponsorem wielu przedsięwzięć i imprez, m.in.: „Spartakiady Dzieci Niepełnosprawnych pod patronatem Roberta Korzeniowskiego", „Festiwalu Dzieci 2007", Międzynarodowych Zawodów w Trialu Rowerowym „KOXX FIGHTERS 2007", FATiF 2007, „Dnia Promocji i Zdrowia", Konkursu „Rabka - miasto dzieci – miasto marzeń", Zawodów Kolarstwa Górskiego MTB, Gminnego Konkursu „SPOTKANIE Z PIOSENKĄ", imprezy sportowej „I Maraton Fitness Rabka & Friends", premiery teatralnej „Kum i Plum", „Koncertu Muzyki Organowej" i wielu innych.

*Magdalena Woźniak*

FRRR

# Pamiętnik Kulturalny *postscriptum*

## Od Vivaldiego do DJ-a

W ostatnich 4–5 latach można zauważyć w Rabce znaczący rozwój życia kulturalnego. Co jest tego przyczyną? Zapewne specyfika miasta, które będąc kurortem musi zapewnić swym gościom bogactwo wrażeń i doznań artystycznych. Naprzeciw tej potrzebie wychodzi coraz więcej mieszkańców, choć część z nich twierdzi, że robi to dla siebie i swojego środowiska. Duże zasługi w tworzeniu tego kulturotwórczego klimatu odegrały i wciąż odgrywają: Związek Podhalan (tradycje przedwojenne), Muzeum im. Władysława Orkana, Teatr Lalek „Rabcio" i Miejski Ośrodek Kultury, a także nie istniejące już Ognisko Pracy Pozaszkolnej. Nie można też pominąć roli szkół, zwłaszcza ponadpodstawowych (gimnazja, licea, szkoła muzyczna). A przecież w ostatnich latach tych instytucji powstało o wiele więcej. Są to przede wszystkim stowarzyszenia: Lokomotywa, Miłośników Kultury Ludowej, Rabkon, Kulturowy Gościniec, Akademia Sztuki Walki Tengu, Uniwersytet Trzeciego Wieku czy powstałe ostatnio Rabczańskie Towarzystwo Fotograficzne. Podobne działają we wsiach soleckich: Chabówce, Ponicach i Rdzawce. Korzystają one ze wsparcia finansowego urzędu miasta, mecenatu przedsiębiorstw prywatnych, a także Fundacji Rozwoju Regionu Rabka. Co ciekawe, nie toczą ze sobą wojen, lecz coraz częściej współpracują.

W polityce finansowania kultury przez miasto ważne jest to, że władze nie popełniają błędu, który jest udziałem wielkich metropolii (Krakowa, Warszawy). U nas wciąż więcej środków przeznacza się na wspieranie i promowanie własnych artystów niż na opłacanie przyjezdnych gwiazd i gwiazdeczek. Nie ma tu miejsca, by wymienić wszystkie inicjatywy kulturalne mieszkańców Rabki. Starałem się to czynić na bieżąco na stronie internetowej www.rabka.pl.

Rabka wyraźnie umocniła na Podhalu i w Małopolsce swoją pozycję ważnego ośrodka sztuki ludowej. Galeria Twórców Ludowych „Pod Lilianną", pracownie garncarskie E. Gacka i A. Kościelniaka, pracownia lutnicza braci Kowalcze oraz lekcje malowania na szkle prowadzone przez pracowników muzeum są w sezonie letnim oblegane przez dzieci z całej Polski. Coraz częściej na występy w kraju i za granicą zapraszane są Majeranki i Robcusie. Dziesiątki osób (dorosłych i dzieci) próbuje sił w malarstwie. Sukcesy na arenie ogólnopolskiej odniósł zespół rockowy Driver i wokalne grupy Triola i Triolki. Z kolei na arenie międzynarodowej zabłysnęła gwiazda rzeźbiarza Piotra Biesa, grupy wokalnej Consonans i piosenkarki Anity Czupty. Wśród artystów z wysokich półek mamy pisarzy związanych z Rabką: Juliana Kawalca i Ewę Owsiany oraz malarzy: Jerzego Koleckiego, Ewę Łaczek-Daleki i Monikę Rzoncę. Wreszcie coraz częściej gościmy w mieście wysokiej klasy artystów ze świata: Krakowską Operę Kameralną, Los Romeros, solistów Festiwali Muzyki Organowej, Czesław Śpiewa, Wojciecha Mazolewskiego, Pink Freud, Tymona Tymańskiego.

Osobna sprawa to rabczanie w świecie. Dość wspomnieć Agnieszkę Burcan czy Piotra Kubowicza i dziesiątki muzyków, z których można by utworzyć orkiestrę symfoniczną. Albo aktorów: Jana Wieczorkowskiego, Kingę Ilgner czy Macieja Wojdyłę.

Czy o kulturze w Rabce można pisać tylko w zachwytach? Nie! Zwłaszcza jeśli ma się w wyobraźni jakiś ideał. Pod jednym względem wszak rabczanie nie różnią się od mieszkańców pozostałych regionów Polski. Jako bierni odbiorcy kultury kierują się dewizą inżyniera Mamonia. Wybierają to, co jest im już znane. Przeciętny artysta z gwiazdozbioru celebrytów przyciąga więcej ludzi niż ktoś bardziej wartościowy a mało znany. Frekwencja zaś na wielu wydarzeniach artystycznych wyraźnie słabnie, gdy trzeba zapłacić skromną sumę 10 - 15 zł za bilet wstępu.

Miastu brak bazy z prawdziwego zdarzenia. Nie wiemy jeszcze, ile lat Teatr Lalek „Rabcio" będzie czekał na nową siedzibę. Czy i kiedy powstanie dom kultury z profesjonalną galerią i wielofunkcyjną salą kinowo-widowiskową. Przydałby się klub muzyczny na miarę Muzycznej Owczarni, Starej Winiarni czy choćby Jatek. Szacunki podpowiadają, że byłby odwiedzany przez 300 – 400 osób. Wiele krytycznych uwag można kierować pod adresem gastronomii zdominowanej przez monokulturę piwa, pizzy i zapiekanki.

A estetyka miasta? Wprawdzie na tle innych udało się dobrze rozwiązać problemy sprzątania ulic i wywózki śmieci, za to coraz bardziej szpecą Rabkę reklamowe bannery nagromadzone w niektórych miejscach w ilościach trudnych do akceptacji i w jarmarcznej estetyce, jeden od Sasa, drugi od lasa. Pogarsza się stan architektury. Wiele budowli zabytkowych niszczeje i nie widać szans na ich uratowanie. Nowe z kolei wznosi się w stylach nie mających nic wspólnego z regionalną lub lokalną tradycją. Brak dbałości o detale w przestrzeni publicznej i prywatnej. Mało jest cieszących oko zadbanych ogródków, zbyt wiele obszarów porastają samosiejki, chwasty i nieskoszona trawa.

Osobny problem to ustępliwość przed naporem motoryzacji, a zwłaszcza przed rozjeżdżającymi górskie szlaki motocyklami i quadami. Warto podjąć obywatelską debatę, czy do wszystkich miejsc powinien istnieć dojazd samochodami, np. do Starego cmentarza, tężni, górnej części ul. Orkana.

*Henryk Urbanowski*

## Nasza dwudziestoletnia kulturowość

Wszyscy, zarówno jako lokalna społeczność, jak i indywidualnie jesteśmy twórcami i jednocześnie odbiorcami ogólnie pojętej kultury: począwszy od naszego codziennego bycia w mieście w drodze do pracy, a skończywszy na uczestnictwie w recitalu organowym czy wernisażu. Tak pewnie jest w każdym miasteczku. Jednak Rabka nie jest takim zwykłym miasteczkiem. Jej turystyczno-uzdrowiskowy charakter niesie ze sobą znacznie szersze postrzeganie zjawisk kulturowych, a nasze ogólnie pojęte działania kulturowe skierowane są nie tylko na mieszkańców, ale – kto wie, czy nie przede wszystkim na naszych kuracjuszy i gości. Chcąc nie chcąc, także nasi goście stają się na jakiś czas elementami tworzącymi i jednocześnie oceniającymi kulturowy obraz Rabki.

Na parking podjeżdża czarny samochód. Otwierają się drzwi i z wnętrza dochodzą odgłosy świadczące o rodzinnej zawartości pojazdu. Po chwili obok samochodu ląduje kupka śmieci i auto odjeżdża. Zdążyłem jeszcze dojrzeć nr rejestracyjny - to nasi goście. 5 metrów obok porzuconej kupki kosz na śmieci...

ciąg dalszy na str.14

Nieco dalej dworzec BUS-ów. Przy jednym z koszy mężczyzna wyrzuca jego zawartość na chodnik. Jest puszka po piwie! Cenna zdobycz ląduje w foliowej torbie, a nasz miejscowy pozyskiwacz surowców wtórnych kieruje się do następnego kosza...

Przechodzę przez mostek na Słonce. Spoglądam w dół, a tam... kosz na śmieci. Ktoś go wyrwał i wrzucił do potoczka. Ale kto? Nasz, czy przyjezdny?

A co tam panie w kulturze? Podchodzę do dużej tablicy ogłoszeń, a w zasadzie chaotycznego pola bitwy o klienta. Ogłoszenia miejskie pomieszane z nekrologami, informacjami o kotach, kursach i fachowych remontach, w większości nie wiadomo co aktualne, a wszystko wg zasady: kto więcej nalepi i skuteczniej pozalepia inne ogłoszenia, ten przez kilka godzin będzie górą.

Kilkanaście lat temu Fundacja Rozwoju Regionu Rabka postawiła przy wejściu do parku studnię będącą nowoczesną tablicą ogłoszeń. Przetrwała kilkanaście dni. Specjalny, wzmocniony, dotykowy ekran nie wytrzymał „kamiennego dotyku". Wymieniono rozbity ekran na nowy, podobno mocniejszy. Wytrwał krócej od swojego poprzednika. Następnego już nie kupowano. Do dzisiaj za zwykłą szybką widnieje kawałek białego styropianu i jakoś nikt szybki nie rozbił. Bylejakość nikomu nie przeszkadza.

Kosze na śmieci i tablice ogłoszeń – tak różne i jednocześnie tak podobne. Pierwsze pełne spraw minionych, już nieistotnych. Drugie anonsują, co ważnego czeka nas w najbliższym czasie. A jedne i drugie są dla przyjezdnych pierwszą kulturalną wizytówką miasta. Są z jednej strony kulturowym świadectwem nas jako instytucji, społeczności, a z drugiej nas jako osobników zamieszkujących to miejsce.

Czy nasza kulturowość w ostatnich dwudziestu latach zmieniła się? Patrząc na kosze na śmieci i tablice ogłoszeń jako instytucja zmieniliśmy się bardzo. Osobniczo ciągle są wśród nas pasażerowie czarnego samochodu...

Instytucjonalnie kosze stoją i są regularnie opróżniane. Kilkanaście lat temu chodziłem po centrum uzdrowiska ze skórką po bananie w ręku i nie wiedziałem, co z nią zrobić. Dzisiaj estetyczne kosze stoją nawet przy mało uczęszczanych uliczkach. Ale to, czy to co nam niepotrzebne trafi do kosza czy obok, to już sprawa osobnicza.

Instytucjonalnie tablice ogłoszeń stoją w miejscach, które zapewniają szeroki dostęp do zamieszczanych na nich informacji. Wieszających ogłoszenia zdecydowanie przybyło w ostatnich latach. Osobniczo pozostaliśmy jednak na etapie prehistorycznych artystów malujących swoje bizony na żubrach poprzedników. Wieszający nie patrzą, co jeszcze aktualne, kilkunastoma staplami przytwierdzają karteczki w miejscach zasłaniających najistotniejsze informacje. Pewnego ranka czyjeś plakaty pokryły całą tablicę. Średni czas przetrwania informacji to 48 godzin.

Na początku miesiąca na tych tablicach można znaleźć repertuar teatru „Rabcio". W ostatnich dwudziestu latach nasza kulturalna chluba zmieniła się z teatru lalek w teatr aktora i lalki. „Rabcio" odszedł od tego, co było jego największym atutem – od perfekcyjnej animacji lalkami. Młodzi widzowie śledzili wydarzenia i bohaterów nie dostrzegając aktorów ukrytych za parawanem. Dzisiaj lalki zeszły do roli rekwizytów w rękach aktorów. Szkoda...

Od kilku miesięcy nie znajdziemy na tablicach ogłoszeń repertuaru kina „Śnieżka". Brak pomysłu na jego istnienie spowodował zamknięcie. I nie chodzi o to, żeby zmienić „Śnieżkę" w multiplex. Być może należałoby przywrócić dawny charakter niewielkiego kina uzdrowiskowego, z półokrągłą kasą, fotosami ze starych filmów, prezentującego klasykę kina, zarówno dziecięcego, jak i dla dorosłych. A jednocześnie z nowoczesną aparaturą umożliwiającą projekcje najnowszych produkcji. Na razie budynek stoi pusty...

A skoro o budynkach mowa: „Trzy Róże" - wizytówka uzdrowiska umieszczana na pocztówkach we wszystkich minionych okresach, dzisiaj straszy i szpeci centrum Zdroju. Gdyby tak miasto kupiło „Trzy Róże" i przeznaczyło np. dla MOK-u...

Budynek restauracji „Pod Gwiazdą" to już praktycznie ruina. Nad drzwiami informacja, że jest to obiekt zabytkowy, a budynek jest własnością teatru „Rabcio". Kiepska reklama dla teatru, tym bardziej że budynek należy właściwie do starostwa powiatowego, które na wszystkich swoich obiektach kazało przybić duże tablice z herbem powiatu. Na wszystkich, z wyjątkiem „Gwiazdy". Obawiam się, że wkrótce „Gwiazda" podzieli los „Kazimierza", który zniknął kilkanaście lat temu. Kapitalny, naprawdę zabytkowy budynek, który dzisiaj bardzo by się przydał choćby na sale wystawiennicze. Tu jeszcze raz wspomnę o „Trzech Różach" - jest jeszcze taka możliwość...

To, co pod względem kultury zauważalnie zmieniło się w Rabce, to społeczne, instytucjonalne uaktywnienie. W ostatnich latach powstało kilka stowarzyszeń. Ich niektóre działania wspierane finansowo przez Fundację Rozwoju Regionu Rabka, a organizacyjnie przez MOK w istotny sposób zaczynają kreować kulturalny obraz Rabki-Zdroju. Stowarzyszenia: Lokomotywa, Kulturowy Gościniec, Rabkon, Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej, Rabczańskie Towarzystwo Fotograficzne, Uniwersytet Trzeciego Wieku czy nawet czasowo działająca kawiarenka filozoficzna **„?"** to już poważni partnerzy Miejskiego Ośrodka Kultury, który w formie jedynego animatora kultury jest niewydolnym przeżytkiem. I nie pomogą nawet znane nazwiska – na zorganizowanym przez MOK majowym koncercie Martyny Jakubowicz w amfiteatrze zebrało się około 20 osób. Osobniczo, jako odbiorcy nie zmieniliśmy się – narzekamy, że Rabka to pustynia kulturalna, ale jak coś się dzieje, to akurat wtedy nie mamy czasu.

Ale powoli zaczyna się realizować moja osobista wizja tworzenia życia kulturalnego w Rabce. Z jednej strony MOK, jako kulturowe ramię Urzędu Miasta, posiadający zaplecze techniczne, amfiteatr, salę wystawienniczą i widowiskową, koordynujący organizowane imprezy i jednocześnie realizujący swoje sztandarowe przedsięwzięcia, takie jak np. Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych. Z drugiej instytucje i stowarzyszenia, które mają tę przewagę nad MOK-iem, że realizują projekty wynikające z konkretnego, społecznego zapotrzebowania. I, co nie mniej ważne, mają szansę na stworzenie naszej własnej, różnorodnej i oryginalnej propozycji kulturalnej, zarówno dla mieszkańców, jak i kuracjuszy i gości. Bardzo istotne jest to, że te jeszcze niewielkie grupy osób potrafią ze sobą współpracować, wspierać się w swoich poczynaniach. A ponieważ zakorzenione są w lokalnej społeczności, stają się szansą na promocję i prezentację naszych rodzimych twórców i wykonawców.

*Piotr Kolecki*

## *Stan rabczańskiej kultury – ocena subiektywna*

W obecnej sytuacji kryzysu gospodarczego, gdy wiele instytucji w całym kraju rezygnuje z imprez, koncertów, wystaw i wprowadza programy oszczędnościowe, rabczańska kultura przeżywa renesans. To najlepsza marka uzdrowiska. Aktualna oferta form uczestnictwa w kulturze proponowana zarówno przez instytucje, jak i nowo powstałe podmioty jest niezwykle obszerna i bardzo urozmaicona.

Zarówno ilość, jak i ranga imprez jest imponująca. Kilkaset imprez rocznie realizowanych przez Miejski Ośrodek Kultury (festiwale, przeglądy, koncerty, wystawy, warsztaty, konkursy, turnieje) uzupełniają nowe projekty, na bardzo dobrym poziomie organizacyjnym i merytorycznym, które są organizowane przez stowarzyszenia m.in. Kulturowy Gościniec, „Rabkon", „Lokomotywa", Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej, Rabczański Uniwersytet III Wieku, „Ponice… do kłębka". Znakomicie działa Galeria „Pod Lilianną", zrzeszająca twórców ludowych w dziedzinie malarstwa na szkle, garncarstwa, rzeźby w drewnie, bibułkarstwa oraz młodych twórców witraży i biżuterii.

Specyfika miasta-uzdrowiska sprawia, że imprezy adresowane są nie tylko do mieszkańców, ale również do kuracjuszy i turystów. Aby sprostać oczekiwaniom odbiorców, realizowane są imprezy dla grup zróżnicowanych wiekowo, o zróżnicowanych gustach i preferencjach. Począwszy od koncertów muzyki klasycznej, poprzez imprezy regionalne, do hip-hopowych, rockowych czy też wieczorków tanecznych. Tak więc bez zmian w infrastrukturze dokonuje się w naszym mieście twórcza aktywność różnych środowisk i wykorzystanie ich potencjału. Ośrodek Kultury wychodząc poza działalność kulturalno-artystyczną jest ośrodkiem wspierania, umacniania i łączenia więzi pomiędzy mieszkańcami i ich grupami. Jak pokazały ostatnie doświadczenia, by osiągnąć sukces, najwięcej zyskamy wspólnymi siłami.

Optymizmem napawają bliskie plany modernizacji amfiteatru i remont kina „Śnieżka", które zdecydowanie poprawią komfort odbiorców i ułatwią planowanie przedsięwzięć.

Imprezy kulturalne muszą być traktowane jako ważny element strategii promocji miasta. Poprzez promowanie kultury, miasto może być rozpoznawalne na poziomie krajowym czy też międzynarodowym. To narzędzie do budowania wizerunku aktywnego wypoczynku i miejsca, gdzie ciągle dzieje się coś ciekawego. Kultura więc może stanowić katalizator dla miejskiej rewitalizacji, magnes dla turystyki i biznesu, podnoszący wizualną jakość środowiska i pozwalający na rozwój społeczności i mieszkańców.

*Joanna Lelek*

**Pamiętnik Kulturalny**
*postscriptum*

## Ślady folkloru muzycznego Rabki-Zdroju i okolic

**Redaktor Kazimierz Strachanowski, choć nie góral, interesował się wszystkim co góralskie i to właśnie dzięki niemu góralszczyzna zagościła na łamach „Wiadomości Rabczańskich". Znaleźć w nich można wiele informacji dotyczących nie tylko działalności rabczańskiego Oddziału Związku Podhalan, ale także ludzi kultywujących rodzimą tradycję, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym.**

Chcąc scharakteryzować rabczańską góralszczyznę, oprócz opisu stroju, sposobu gospodarowania, gwary czy tradycji związanych z obchodzeniem świąt, należy w pierwszej kolejności skupić się na folklorze muzycznym. Muzyka i śpiew towarzyszyły ludziom w każdej dziedzinie życia. Niestety, współcześnie niewiele jest źródeł, w których odnajdziemy informacje na ten temat. W porównaniu z obszernymi zbiorami etnograficznymi, dotyczącymi Podhala, Rabka posiada materiał szczątkowy i to głównie opisowy. Taki stan rzeczy jest prawdopodobnie pokłosiem wielkiej fascynacji i zainteresowania badaczy centralną podhalańszczyzną, przez co ucierpiały regiony wówczas mniej „modne", jak chociażby północne stoki Gorców okolice Mszany Dolnej czy Pcimia. Cała uwaga przyjeżdżających na tereny zamieszkałe przez górali skupiona była na dokumentowaniu tradycji kulturowych głównie Podhala, Spisza i Orawy w ich ściśle terytorialnym zasięgu. Nie ma dziś wątpliwości, że wyszło to na korzyść dla dzisiejszego kształtu kultury podhalańskiej, która jest dzięki temu mocniej i wyraziściej ugruntowana. Ślady folkloru muzycznego w okolicach Rabki to zaledwie kilka zapisanych przez Stefanię Ulanowską zwyczajów i nazw tańców (m.in. *obyrtany, stwany, tupany, dreptany, rydz - wytrzykąt, cygan*), w których brak dokładnych opisów, a melodii dzisiaj nie sposób odtworzyć. Kilkanaście zwrotek pieśni zostało utrwalonych przez Oskara Kolberga w tomach pt. „Góry i Pogórze", ale bez zapisu nutowego. Artykuł Izydora Kopernickiego poświęcony weselu z okolic Rabki jest także tylko opisowy. Muzeum Etnograficzne im. Wł. Orkana, niestety, nie ma żadnej dokumentacji dotyczącej folkloru muzycznego z naszego miasta. Jedynie czym możemy się pochwalić to fotografie muzykantów z lat 60. i 70. XX w. oraz krótkie zapisy w kronice Oddziału Związku Podhalan i wzmianki prasowe. Tak więc w sposób naturalny wyginęło to co rodzime, rabczańskie, więc najłatwiej było zapożyczyć i przyswoić cechy kulturowe z najmocniejszego i najbardziej wyrazistego, sąsiedniego podhalańskiego regionu, który stał się z czasem dla rabczan swoim własnym. Dzisiaj już nikt nie powie inaczej tylko „my rabczanie – Podhalanie". Brak materiałów źródłowych i silna ekspansja kultury podhalańskiej to czynniki sprzyjające „podhalanizacji" omawianego regionu. Dodatkowym czynnikiem tego procesu było utworzenie w 1931 r. Ogniska Związku Podhalan. Zapoczątkowało ono działalność dziecięcego zespołu regionalnego z repertuarem stricte podhalańskim, (instruktorzyi kierownicy byli góralami podhalańskimi). Zespół dziecięcy przy tym ognisku był jednym z pierwszych zespołów dziecięcych na terenie szeroko już ujętego Podhala. Funkcjonował bez przerwy do 1939 r., czyli do wybuchu II wojny światowej. Po wojnie reaktywowany został dopiero w 1964 r. i działa do dnia dzisiejszego już nie

ciąg dalszy na str.16

przy Ognisku, tylko przy Oddziale Związku Podhalan w Rabce-Zdroju pod nazwą „Dziecięcego Zespołu Regionalnego im. Antoniny Zachary Wnękowej", potocznie zwany Robcusiami. Warto wspomnieć w tym miejscu o kilku muzykantach uczących gry na instrumentach (zwłaszcza na skrzypcach i basach), byli to: Michał Mirga z Czarnego Dunajca, Jan Wilkus ze Skrzypnego, Franciszek Gromada z Zakopanego, Eugeniusz Tokarczyk, Piotr Majerczyk z Poronina, Jakub Rusiecki z Rabki. Kierownikami i instruktorami zespołów regionalnych, którzy na pewno przyczynili się do rozwoju kultury podhalańskiej na terenie Rabki, byli: Franciszek Gromada, Jan Kaplon, Czesława Knapczyk Duch (Ciche), Bronisława Pawlikowska-Pintscher (Małe Ciche), i Edward Pintscher, Helena i Barbara Stolarczyk, Jan Fudala (Olszówka), Wiktoria Kielusiak, Andrzej Drożdż, Andrzej Hadwiczak, Piotr Pellech, Stanisław Surówka i Jan Surówka (Chabówka) oraz Helena Stolarczyk (Olcza /Chabówka). Muzyki rabczańskie w okresie 1950-90 przedstawiały się następująco: muzyka braci Ptaków z Ponic (prymista Józef Ptak), muzyka Franciszka Gromady, Józefa Dobrzańskiego z Rabki, Emilii i Eugeniusza Tokarczyków z Rabki, rodzinna Pintscherów z Rabki (prymistka Teresa Pinstcher-Węglarz, sekund Józef Pintscher i Marek Traczyk, basy Zdzisław Knapczyk). Wszystkie wymienione wyżej kwestie miały i mają nadal ogromny wpływ na charakter pracy i repertuar wszystkich rabczańskich zespołów regionalnych. Teraz ten bagaż kulturowy przejęli muzycy i zespoły regionalne działające na terenie administracyjnym Rabki-Zdroju: „Muzyka Gorczańska" Eugeniusza Tokarczyka z braćmi Piotrem i Pawłem Kowalcze, muzyka Jakuba Rusieckiego i jego szkółka dziecięca, muzyka Sławomira Czyszczonia oraz muzyka młodzieżowa i dziecięca, a także zespoły regionalne: (wymieniam w kolejności alfabetycznej) dziecięce: „Majeranki" (SMKL), zespół z Ponic (ZS w Ponicach), zespół ze Rdzawki (ZS w Rdzawce), Robcusie (ZP Rabka) oraz zespół młodzieżowy im. Jana Janoty (SMKL).

*Dorota Majerczyk*

# Moja przygoda z „Wiadomościami Rabczańskimi"

Tytułową przygodę wyznaczyło dokładnie trzydzieści sześć tekstów i notatek przygotowanych dla „Wiadomości" w ciągu czterech lat - od 1991 do 1994. Taki okres współpracy pozwolił mi zarówno poznać dziennikarskie przesłanie gazety, jak i obserwować, nie bez dumy, rozwój kolejnego lokalnego periodyku, działającego tym razem w służbie jednego ze słynnych polskich uzdrowisk.

Do czasu rozwinięcia inicjatywy red. Kazimierza Strachanowskiego o Rabce czytało się raczej okazjonalnie, w tym głównie na łamach terenowych wydań „Dziennika Polskiego" lub „Gazety Krakowskiej". Nowa pozycja zyskała od razu duży rozgłos na zewnątrz, a – co ważniejsze – sporą poczytność wśród mieszkańców Rabki i jej kuracjuszy.

Jeśli chodzi o moje teksty, redakcja nowej gazety miała to szczęście, że po roku 1990 byłem w trakcie przygotowywania przewodników po Gorcach i Orawie, a powyższe tematy, w tym – co oczywiste – zwłaszcza Gorce, budziły w Rabce ciągłe zainteresowanie. Ponadto warszawska kartografia (PPWK) drukowała kolejne mapy z opracowaną przeze mnie treścią turystyczno-krajoznawczą, a w 1994 roku obchodzono jubileusz 40-lecia Grupy Podhalańskiej – niegdyś Rabczańskiej – GOPR (temu tematowi poświęciłem oddzielną monografię). Wszystkie te wątki i tematy „Wiadomości Rabczańskie" chętnie umieszczały na swoich łamach, więc publicystycznie mogłem udzielać się bez przeszkód. Gama tematów mile widzianych przez red. K. Strachanowskiego okazywała się bardzo szeroka. Składały się na nią, m.in.: historia i aktualia górskich szlaków, schroniska PTTK, turystyka narciarska, ścieżki poza siecią szlaków, aspekty historyczne, dotyczące działalności PTT w Rabce, Towarzystwo Przyjaciół Orawy, relacje typu historycznego i bieżące z pracy GOPR, reportaże o części zachodniej Beskidu Wyspowego.

Gazeta pozostawała pod stałą duchową i merytoryczną opieką – śp. Elfrydy Trybowskiej. Śp. Kazimierz Strachanowski, dziennikarz o ogromnej renomie i doświadczeniu, obdarzony wielką inteligencją, a zarazem fantazją, redagując „WR" czuł się jak ryba w wodzie. Można było odnieść wrażenie, że doskonale „bawi się tematem", ale była to zabawa na wysokim poziomie, oświecona, a co najważniejsze niezmiernie pożyteczna w osiąganych efektach. Redakcja popierała i wspierała szereg akcji władz uzdrowiska, dbała także o częste spotkania z czytelnikami, nie uzurpując sobie w ten sposób prawa do dziennikarskiej nieomylności.

Kazimierzowi Strachanowskiemu jestem winien podziękowanie w jednej jeszcze sprawie. Udało mu się mnie namówić, abym się podjął społecznej funkcji opiekuna rubryki turystycznej w „Gazecie Krakowskiej". Praca ta, oprócz satysfakcji, dała mi możliwość poszerzenia swojej wiedzy i doskonalenia umiejętności.

*Andrzej Matuszczyk*

# Komentarz dwudziestolecia

Z okazji rocznicy, święta „Wiadomości Rabczańskich" organizatorzy tego wydarzenia poprosili mnie o krótki komentarz (w nawiązaniu do moich artykułów pt. „Komentarz miesiąca"). Ta wyjątkowa okazja przypomina czas ważny, w którym, wyzwalała się energia do działań zmieniających rzeczywistość. Czas, w którym mogliśmy wreszcie sami decydować o wielu rzeczach. To pierwsze wolne wybory, tworzenie struktur demokratycznych, to nasza gmina i nasza władza. Kto pamięta ten okres, to wie, jak działał powielacz i jakie znaczenie miała maszyna do pisania. Te archaiczne dziś urządzenia pomagały w komunikowaniu się z mieszkańcami Rabki. Za ich pomocą wykonywano liczne ulotki, ogłoszenia i informacje, przydatne i oczekiwane przez mieszkańców. I tak powstał pomysł, by reaktywować „Wiadomości Rabczańskie". Pomysł zrodzony w kręgach pracowników Instytutu, zacnych ludzi, działających z wielką determinacją i skutecznością. Krzysztof Pisiewicz- prekursor i wydawca, redaktor naczelny - w dobie komputera XP, i prostego edytora tekstu PC Write, miękkich dyskietek , 5 1/4" floppy dysk i drukarek igłowych, Kazimierz Strachanowski – utalentowany redaktor, zawodowiec i poeta, Zbigniew Mackoś - mistrz ówczesnej poligrafii, jak on to potrafił zrobić - to wielka zagadka. To oni stworzyli wspaniałą sieć współpracowników i dokumentowali czasy nowej demokracji oraz przypominali przeszłość… Wielkie dzięki, Krzyśku, Kazku i Zbyszku! Te lata i „WR" przypominają, jak ważna jest komunikacja między przeszłością i teraźniejszością, pomiędzy grupami ludzi a władzą lokalną, jak potrzebna jest wymiana poglądów i prezentowanie własnego zdania… To dowód na odpowiedzialność za słowo, umiar i odwaga, by się podpisać z imienia i nazwiska. „WR" tworzyła sieć współpracujących ludzi, którym nie było obojętne, co dzieje się wokół. Przypominali oni historię naszego uzdrowiska, instytucje rabczańskie, szkoły, sanatoria, przypominali ludzi tworzących historię, wspominali okupację, pisali o problemach codziennych. Po prostu budowali tożsamość lokalną.

Piszę o tym, bo opracowując nową strategią województwa małopolskiego, większość z nas, ekspertów, pracująca w licznych grupach roboczych stwierdza, że brak współpracy jest jedną z największych przeszkód w osiąganiu wyznaczonych celów. Nie pieniądze ani brak dobrych pomysłów, ale brak współpracy pomiędzy ludźm i (instytucjami) realizującymi ważne zadania jest często przeszkodą nie do pokonania. Przełamanie wzajemnych uprzedzeń, ograniczenie egocentryzmu, refleksja nad innym punktem widzenia jest konieczna, by skutecznie działać…

Gazeta lokalna jest jednym z ważnych narzędzi służących do budowania porozumienia i jednoczenia dla osiągania celu. Ale czy gazeta lokalna wygra z anonimowym wpisem w sieci… Czy pojawiające się i znikające informacje w Internecie, często powierzchowne i prostackie, tworzą wartości prawdziwe, a nie wirtualne? To pytanie zadaję wszystkim, którzy odpowiedzialnie chcą prezentować własne pomysły i poglądy, dokumentować przeszłość i teraźniejszość…

*Jan Wieczorkowski*

## Słownik biograficzny w „Wiadomościach Rabczańskich" 1990-1995

Wśród wielokierunkowej tematyki „Wiadomości Rabczańskich" znalazło się też miejsce na dział nazwany „Słownikiem biograficznym", w którym drukowano życiorysy nieżyjących już wówczas ludzi, zasłużonych dla Rabki lub osiągających sukcesy poza Rabką, z którą łączyło ich pochodzenie i związki rodzinne. W sumie opublikowano ponad 40 biogramów oraz artykułów wspomnieniowych. Pierwszy, krótki, niesygnowany przez autora biogram ukazał się już w numerze drugim; ostatni, autorstwa Elfrydy Trybowskiej, w numerze sześćdziesiątym pierwszym. Można więc uznać, że „Słownik biograficzny" stał się stałą i ważną pozycją w „Wiadomościach". Trzeba przy tym zaznaczyć, że w literaturze dotyczącej Rabki była to pierwsza tego rodzaju inicjatywa. Wcześniej życiorysy niektórych ważnych dla Rabki postaci ukazywały się sporadycznie w czasopismach (m.in. w „Wierchach", rocznikach lekarskich itp.) oraz w ogólnopolskich lub regionalnych słownikach.

Autorką największej liczby (ponad dwudziestu) biogramów zamieszczonych w „Wiadomościach Rabczańskich" była mgr Elfryda Trybowska (1913-2007). Po studiach w 1936 r. zamieszkała ona w Rabce na stałe, pracowała w Rabce i dla Rabki ponad 70 lat, znała wielu ludzi, ich pracę i ich problemy. Ceniła uczciwość i rzetelność. Miała fenomenalną wręcz pamięć rzeczy minionych, była „chodzącą encyklopedią Rabki". Nie przechodziła obojętnie obok żadnej ciekawej i ważnej dla Rabki inicjatywy, nic więc dziwnego że już od drugiego numeru „Wiadomości" współpracowała z redakcją, publikując na łamach czasopisma od krótkich informacji bieżących po obszerne artykuły.

Ponad dziesięć biogramów opracował redaktor Kazimierz Strachanowski (1938-1996). Jemu też w głównej mierze zawdzięczamy publikowanie w „Wiadomościach" szeregu interesujących rozmów i wywiadów, które podobnie jak „Słownik biograficzny" wzbogaciły i utrwaliły naszą wiedzę o wielu ludziach i ich działalności. K. Strachanowski potrafił ukazywać niezwykłe talenty i pracę tak zwanych zwykłych ludzi. Słusznie napisano o nim, że *posiadał rzadką umiejętność przybliżania czytelnikom zarówno ludzi znanych, jak i zwyczajnych, którzy dzięki jego talentowi stawali się niezwyczajnymi.* Zwracał też uwagę na ważne wydarzenia i osiągnięcia w życiu i pracy mieszkańców Rabki. Pozostali autorzy „Słownika biograficznego" w „Wiadomościach" przeważnie publikowali biografie lub wspomnienia o bliskich lub zaprzyjaźnionych, a więc dobrze znanych osobach. Teksty te, często piękne i szczegółowo opracowane, wnoszą cenny wkład do historii Rabki.

Jako współautorka (ze śp. Elfrydą Trybowską) „Słownika biograficznego Rabki", wydanego w 2007 roku, chcę zaznaczyć, że „Wiadomości Rabczańskie" były dla nas bardzo cennym i ważnym - a czasem jedynym - źródłem informacji, co zostało szczegółowo udokumentowane w wykazach źródeł, zamieszczanych pod każdą biografią.

Obecnie brak ważnej dla Rabki tematyki na rabczańskich stronach czasopism lokalnych. Jedynie miesięcznik „Zdrój", redagowany i wydawany przez ks. proboszcza Józefa Kapcię w parafii pw. św. Teresy, zamieszcza niekiedy wspomnienia i życiorysy zmarłych parafian. A przy obecnym tempie życia jakże łatwo i szybko zapomina się o tych, którzy odeszli...

*Maria Olszowska*

# Jubileuszowe wstecz spoglądanie

Podróżować po historii można rozmaicie. Ogarniając wielkie jej połacie, jak w podręcznikach, na mapie, w hasłach i zestawieniach z encyklopedii bądź przedstawiając na setkach stron jedną postać, instytucję, problem. Wprawdzie takich systematycznych ujęć nic nie zastąpi, nie samym jednak leksykonem, podręcznikiem czy monografią żyje człowiek pragnący poznawać przeszłość. Historię wszak znacznie przystępniej przybliżają teksty mniejsze niż jednotematowe kolubryny, ale obszerniejsze niż encyklopedyczny koncentrat. Takimi są drobne artykuły prasowe, stanowiące niejednokrotnie doniosły wkład w historiografię. Dziejopisarstwo, nawet to drobnych rozmiarów, stanowi niezwykle ważny składnik kultury.

Na przestrzeni pięcioletniej aktywności „Wiadomości Rabczańskich", w latach 1990-1995, almanach ów stał się swoistym forum, sposobnym ukazać fragmenty rodzimej historii, a to za sprawą całego szeregu tekstów ważkich dla upamiętnienia dziejów miejscowości. Wkład „Wiadomości Rabczańskich" w rozwój rodzimej historiografii minionego dwudziestolecia jest niezaprzeczalny. Podjęta na łamach tego periodyku próba prezentowania sylwetek osób dla lokalnej społeczności doniosłych znalazła kontynuację w wydanym w roku 2008 przez Elfrydę Trybowską i Marię Olszowską „Słowniku biograficznym Rabki", którego drugie znacznie poszerzone wydanie ma się ukazać w niedalekiej przyszłości. Dziejoznawcze przyczynki zamieszczane w „Wiadomościach Rabczańskich" były i dla mnie – młodego pasjonata rodzimej historii, stawiającego pierwsze kroki na dziejopisarskiej niwie – nie do przecenienia z dwóch powodów. Po pierwsze stanowiły inspirację i „punkt zaczepienia" we własnej pracy. Po wtóre zaś, wskazując na przestrzeń historyczną do tej pory nietkniętą, motywowały do dalszych poszukiwań, do kwerendy źródłowej w podwojach archiwów kościelnych, państwowych i prywatnych. Rezultaty tychże badań widoczne są w postaci publikacji „Miejsca kultu religijnego w Rabce Zdroju" (2003), „Szlakiem rabczańskich kapliczek" (2004) oraz „Rabczańskie drzewiej, czyli 450 lat parafialnej historii" (2008), autorstwa piszącego te słowa. Nakłady większości wymienionych wydawnictw są już wyczerpane.

Choć przed piętnastu laty czasopismo „Wiadomości Rabczańskie" zakończyło swoją żywotność, nie zniknęło jednakże zainteresowanie lokalnymi dziejami. Wprawdzie forum uległo zmianie, lecz publicystyczna działalność nie wygasła, przybierając odtąd odmienne formy stosownie do nowych możliwości

Cieszy fakt, że nie brak pasjonatów gotowych dzielić się swymi historycznymi odkryciami, niepodobna też narzekać na brak zainteresowania ze strony odbiorców. Wręcz przeciwnie, największa ilość pozycji książkowych na temat Rabki ukazała się w minionym dziesięcioleciu, gdy rabczanie nie mieli już sposobności czytać „Wiadomości Rabczańskich". Spośród nich wymienić należy album Elfrydy Trybowskiej i Jerzego Janowca „Rabka na starej fotografii" (2001), dwa wznowienia przewodnika „Rabka i okolice" autorstwa rzeczonej Elfrydy Trybowskiej oraz Andrzeja Matuszczyka (1996, 2001), jak również książkę „Mroczne sekrety willi Tereska" Michała Rapty, Wojciecha Tupty i Grzegorza Moskala (2008).

Wydany po latach numer specjalny „Wiadomości Rabczańskich" to numer jubileuszowy. W kulturze łacińskiej, w której przyszło nam żyć, przeżywanie jubileuszu (łac. iubilaeum) wyraża się poprzez radość. Wszak samo łacińskie słowo „iubilo" znaczy: cieszyć się, radować, weselić. Jakie mamy powody do radości? Nie tyle dwudziestolecie powstania nośnego ongiś almanachu, ale raczej to, co się na przestrzeni minionych dwóch dekad na płaszczyźnie historiografii Rabki wydarzyło. Wprawdzie forum „Wiadomości Rabczańskich" przed piętnastu laty zakończyło swą witalność, rabczanie jednak nie utracili potrzeby zgłębiania i przekazywania rodzimej historii. Wielokrotnie i na różne sposoby doświadczyłem tego, że jest w nas pragnienie, by – mówiąc słowami Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – *ocalić od zapomnienia…*

Obecnie taką rolę spełnia m.in. strona internetowa poświęcona dziejom Rabki, prowadzona przez Grzegorza Moskala i Michała Raptę (http://www.historiarabki.blog.pl), jak również internetowa gazeta Stowarzyszenia Kulturowy Gościniec. Wiele cennych wydawnictw, jak choćby kalendarz na rok Pański 2010 z reprodukcjami archiwalnych pocztówek z Rabki, firmuje Fundacja Rozwoju Regionu Rabka. Niebawem ukaże się książka autorstwa Henryka Urbanowskiego i Piotra Kuczaja, prezentująca bogatą dokumentację fotograficzną dawnej Rabki. Dzieje Muzeum im. Władysława Orkana opiewać będzie pozycja autorstwa Katarzyny Ceklarz. Trwają również prace nad obszerną publikacją pt. „Rabka Juliana Zubrzyckiego", która – jak ufam – w oparciu o rzetelną kwerendę źródłową przedstawi szerszemu gronu czytelników dzieje uzdrowiska i miejscowości w XIX stuleciu. Mimo ogromu wspomnianych zaledwie pozytywów, ostatnich zwłaszcza lat, przed nami wiele pracy. Oby tylko nie zabrakło dobrej woli, wytrwałości oraz konstruktywnych pomysłów. Co daj Boże!

*Kamil Kowalczyk*

*Z notatnika architekta krajobrazu*

# Co przetrwało z tamtych lat?

Wydany obecnie numer specjalny „Wiadomości Rabczańskich" przypomni może niektórym mieszkańcom naszego miasta-uzdrowiska te dobre czasy, kiedy to w podobnej szacie graficznej miesięcznik ten ukazywał się w latach 90. ubiegłego wieku. Wtedy za namową ówczesnego redaktora „Wiadomości", nieodżałowanej pamięci Kazimierza Strachanowskiego, opublikowałem kilkanaście tekstów dotyczących krajobrazu kulturowego Rabki, zastanawiając się nad jego genezą, stanem zachowania i możliwościami rewaloryzacji. Minęło kilkanaście lat. Przychodzili i odchodzili kolejni burmistrzowie Rabki. Każdy z nich miał swoją wizję budowania wspaniałości naszego miasta i kurortu, zaś willa „Gwiazda" jak popadała w ruinę, tak popada w nią nadal. Obiekt ten, dawny główny budynek użyteczności publicznej uzdrowiska, stał się symbolem nieporadności wszystkich, którym na stanie „Gwiazdy" zależeć powinno. Począwszy od właściciela, czyli teatru „Rabcio" i jego sponsora, którym jest Starostwo Powiatowe w Nowym Targu, poprzez kolejnych włodarzy miasta i uzdrowiska, a kończąc na Państwowej Służbie Konserwatorskiej.

Zostawmy jednak w spokoju ten symboliczny dowód totalnej niemożliwości (może się w końcu sam rozleci) i popatrzmy wokoło. Które z tematów poruszanych przed laty w „Notatniku AK" (czyt. „Architekta Krajobrazu") doczekały się pozytywnego zakończenia.

Rabczańskie bazary (czy ktoś je jeszcze pamięta?), dawny symbol drobnego handlu i rzemiosła, z charakterystyczną architektoniczną oprawą, miały być odbudowane. Wykonano za miejskie pieniądze całkiem udany projekt, nawet znalazł się pierwszy odważny inwestor, który rozpoczął budowę, ale jedna studnia przekreśliła możliwość dalszej realizacji i tak już zostało.

Dworzec kolejowy, jeden z najciekawszych architektonicznie obiektów na trasie kolejowego odcinka, tzw. Kolei Transwersalnej z Chabówki do Nowego Sącza. Trasa kolejowa coraz bardziej porasta trawą. Sam budynek dworca stał się siedzibą kilku drobnych prywatnych lokalików handlowo-rzemieślniczych, nie mających nic wspólnego z dawną funkcją obiektu. Dobrze że działa tu jeszcze kasa kolejowa, co powoduje, że przynajmniej można wejść do budynku i zobaczyć piękny niegdyś hall główny oraz zadaszony peron, który jest wspomnieniem bardzo dobrej architektury C.K. Kolei z czasów Babci Austrii. W tym czasie nawet Święty Mikołaj odwrócił się tyłem do dworca, choć miał być elementem zupełnie innej urbanistycznej kompozycji tego ważnego placu wejściowego do miasta.

Niedaleko od dworca położona „Mlekodajówka", relikt dawnej zabudowy rolniczej, pamiętający jeszcze przed uzdrowiskową epokę rozwoju przestrzennego Rabki. Mimo prawnej ochrony konserwatorskiej przekształcono już większość z istniejących tu budynków i dziś mało przypominają o tych wartościach, dla zachowania których wpisywano je do rejestru zabytków województwa wówczas nowosądeckiego, a obecnie małopolskiego.

Rabczański cmentarz parafialny przy ulicy Orkana, jeden z najstarszych w południowej Polsce. Obiekt ten traci coraz bardziej swą czytelną kompozycję. Znikają jeden po drugim zabytkowe nagrobki ustępując miejsca wspaniałym rezydencjom współczesnych Rabczan w ich ziemsko nieziemskiej wędrówce. Zabytkowy mur cmentarza, z wyjątkiem jego fragmentu od ulicznej ściany, wyremontowanej jeszcze w latach 90., praktycznie nie istnieje. Zakrywanie tej ruiny szpalerem żywopłotu z iglaków, to kolejny dowód niemożliwości wykonania prawdziwej konserwacji obiektu zabytkowego tym razem z powodu braku chęci do jej przeprowadzenia ze strony niebiednej przecież parafii, będącej właścicielem obiektu. Można by tak dalej wędrować szlakiem wytyczonym tytułami „Notatnika AK" sprzed prawie dwudziestu lat i zadawać sobie kolejne pytania, co przetrwało z tamtych lat, co udało się pozytywnie rozwiązać, a co, niestety, pozostało nierozwiązane? Popatrzmy jednak na te bardziej pozytywne zjawiska. Przede wszystkim prawno-organizacyjne. Rabka ma wreszcie nowy Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego. Nie wszystkie konserwatorskie postulaty zostały w nim, co prawda, uwzględnione. Martwi zwłaszcza wizja zabudowy obszarów tradycyjnie uznawanych za najcenniejsze krajobrazowo. Choćby obudowa Zakopianki w jej częściach posiadających piękne widoki na Tatry i Gorce albo baza magazynowo-produkcyjna na Zaborni (to się już dokonuje) i zezwolenie na zabudowę południowych stoków Grzebienia (to się za sprawą nowego MPZP dokona niebawem). Niemniej jednak uchwalenie nowego Planu kończy wreszcie z tzw. ręcznym sterowaniem gospodarką przestrzenną miasta, co było jedną z deklaracji wyborczych obecnej pani Burmistrz. Plan wprowadza wyraźnie określone strefy ochrony konserwatorskiej. Spowoduje to skuteczniejszą ochronę kulturowego krajobrazu Rabki, zarówno w skali makro, co jest szczególnie ważne w miejscowości uzdrowiskowej, jak i w skali mikro poszczególnych obiektów zabytkowych. Drugą okolicznością mogącą pomóc w realizacji polityki konserwatorskiej jest dobrze opracowany przez Urząd Miasta tzw. Gminny Program Opieki nad Zabytkami. Po wprowadzeniu do niego zaleceń Powiatowego Programu ONZ (czyt. Opieki nad Zabytkami) powiatu nowotarskiego będzie pomocny w realizacji zadań własnych miasta i gminy w tym zakresie. Tym bardziej że ostatnio uchwalona przez Sejm RP nowelizacja Ustawy o ochronie i opiece nad zabytkami wyraźnie podkreśla znaczenie obiektów zabytkowych ujętych w Gminnej Ewidencji, co znacznie poszerza możliwość ich prawnej ochrony. Są też pierwsze widoczne sukcesy w rewaloryzacji zespołów zabytkowych na terenie naszego miasta. Do ważniejszych z nich zaliczyłbym rekonstrukcję dawnego lamusa dworskiego przy ulicy Podhalańskiej. Zadanie to podjęte przez prywatnego inwestora (chwała mu za to), poprzedzone wnikliwymi badaniami archeologicznymi, pozwoliło na odtworzenie bryły najstarszego obiektu rezydencjonalnego Rabki i oby stało się początkiem rewaloryzacji całego, dziś bardzo zdewastowanego, zespołu podworskiego. Bardzo ważnym zadaniem służb konserwatorskich nadal pozostaje wpisanie obiektów o wartościach historycznych do rejestru zabytków. Rabka ma ich kilkanaście, czyli i tak kilka razy więcej niż stołeczny dla Podhala Nowy Targ. To zasługa władz Rabki z lat 90. XX wieku. Ale i ostatnio udało się zarejestrować jeden taki obiekt. Co prawda położony nie w samej Rabce, lecz na szczycie Lubonia Wielkiego. Wpis do rejestru zabytków województwa małopolskiego małego, ale pięknego schroniska na Luboniu Wielkim, dokonany z inicjatywy Oddziału PTTK w Rabce, jest nie tylko docenieniem tego ważnego dla tradycji turystycznej obiektu i jego twórcy Stanisława Borkowskiego, ale również przypomina niestrudzoną działalność śp. Elfrydy Trybowskiej, która była i pozostanie wzorem dla obecnych i przyszłych pokoleń mieszkańców oraz prawdziwych miłośników Rabki i jej okolic.

*Mirosław Holewiński*

# Z krainy Gorców

W latach dziewięćdziesiątych, dzięki życzliwości ówczesnego redaktora - Pana Kazimierza Strachanowskiego - w każdym wydaniu „Wiadomości Rabczańskich" były zamieszczane informacje popularyzujące gorczańską przyrodę i kulturę. Czytelnicy mogli więc na bieżąco zapoznawać się z różnymi aspektami dotyczącymi części naszego dziedzictwa przyrodniczego, które w 1998 r. zostało objęte najwyższą formą ochrony poprzez utworzenie Gorczańskiego Parku Narodowego.

Ostatni numer „ Wiadomości Rabczańskich" ukazał się w 1995 r. Od tego czasu wiele się zmieniło, w GPN również. Wzrosła między innymi jego powierzchnia, z początkowych niespełna 6000 ha do 7029 ha. W 2009 r. wykupiona została duża część tzw. Kopuły Turbacza, która wraz ze szczytem stała się własnością skarbu państwa. Wokół Parku utworzono otulinę o powierzchni 16647 ha, której zadaniem jest zabezpieczenie, w miarę możliwości, terenu GPN przed niekorzystnymi wpływami z zewnątrz. Korekcie uległy również granice wewnętrzne obszarów o zróżnicowanym stopniu ochrony. W 2000 roku cała część centralna, obejmująca 3609 ha buczyn i borów jodłowo-świerkowych regla dolnego oraz górnoreglowych świerczyn, została objęta ścisłą ochroną. Wokół tego zwartego kompleksu utworzony został obszar ochrony czynnej o powierzchni 2882 ha oraz obszar ochrony krajobrazowej, obejmujący polany reglowe na powierzchni 538 ha.

W 2002 roku Park wykupił część Hali Długiej – polanę Wzorową, wraz z bacówką i owczarnią (tzw. Metysówkę), które przez wiele lat były własnością Instytutu Zootechniki w Krakowie. Dzięki temu już w następnym roku na Hali – po siedmiu latach nieobecności – ponownie pojawiły się owce. Ich wypas, tzw. kulturowy, prowadzony jest z inicjatywy Parku na polanach reglowych, leżących w bezpośrednim sąsiedztwie Turbacza oraz dodatkowo na polanach: Tobołów, Suhora, Gąsiorowska i Łąki. W związku z wypasem, ale również celem aktywnej ochrony dziedzictwa kulturowego Gorców, przeprowadzone zostały kompleksowe remonty szałasów pasterskich, stanowiących własność GPN, na polanach: Stawieniec, Papieżówka, Jankówki, Mostownica, Pańskie Skole i Borysówka.

W 2006 r. dzięki funduszom pozyskanym z Fundacji EkoFundusz i NFOŚiGW przeprowadzono remont budynku dawnej owczarni na polanie Wzorowej. Jedno z pomieszczeń zaadaptowano na cele edukacyjne. Znajduje się tu niewielka ekspozycja prezentująca walory przyrodnicze i kulturowe gorczańskich polan. W okresie wakacyjnym istnieje możliwość uzyskania informacji turystycznej i przyrodniczej oraz zakupienia wydawnictw GPN.

W bieżącym roku, w dolinie Łopusznej, po gruntownym remoncie sfinansowanym również z dotacji Fundacji EkoFundusz i NFOŚiGW, została oddana do użytku terenowa baza edukacyjna Gajówka Mikołaja. W głównym budynku znajduje się kameralna ekspozycja przyrodniczo-historyczna, prezentująca walory puszczy karpackiej, historię osady oraz jej związki z wydarzeniami okresu II wojny światowej. W dawnym budynku gospodarczym odtworzono kancelarię leśniczego oraz zgromadzono sprzęty używane przy pracach leśnych, dziś już prawie zapomniane.

W 2004 r. GPN został włączony do Europejskiej sieci ekologicznej Natura 2000 jako Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków – „Gorce". Zadecydowało o tym występowanie na jego terenie niezwykle rzadkich w skali europejskiej gatunków ptaków, m.in. głuszca, dzięcioła białogrzbietego, sówieczki i puszczyka uralskiego. W 2008 r., ze względu na ochronę unikalnych zespołów roślinnych znajdujących się zarówno w Parku, jak również poza jego granicami, na obszarze blisko 18000 ha utworzono Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk – „Ostoja Gorczańska".

To zaledwie kilka przykładów zmian, jakie miały miejsce w GPN. Niestety, po tak długim niepisaniu o nim na łamach „Wiadomości Rabczańskich", w tym krótkim artykule nie ma możliwości podania więcej informacji, nawet tych najważniejszych. W związku z tym wszystkich zainteresowanych zachęcam do odwiedzenia nowej strony internetowej o Gorczańskim Parku Narodowym: www.gorcepn.pl

*Marek Kurzeja*

## Grupa Podhalańska GOPR

Teren działania Grupy Podhalańskiej GOPR to rozległy obszar od południowo-wschodnich stoków Babiej Góry przez Przełęcz Krowiarki, Pasma Policy, Orawy przez Gorce, Beskid Wyspowy, część Beskidu Sądeckiego po Pieniny. To ok. 4200 km kw. powierzchni i ok. 1500 km szlaków turystycznych. Na przestrzeni ostatnich lat w GP GOPR nastąpiły istotne zmiany. W 1998 r. naczelnikiem został Mariusz Zaród, starszy instruktor ratownictwa górskiego, dotychczasowy szef wyszkolenia GOPR w Zakopanem. Poprzedni naczelnik odszedł na emeryturę. Nowy naczelnik postawił na młodzież. Stopnie i patenty instruktorskie zaczęli otrzymywać młodzi stażem i wiekiem ratownicy, odmłodziła się w ten sposób kadra szkoleniowa.

Rozpoczęto starania o pozyskanie środków sponsorskich, które pozwoliłyby wykonać modernizację i remonty w stacjach ratunkowych w Szczawnicy, Limanowej, na Długiej Polanie. Na Turbaczu została oddana dyżurka z prawdziwego zdarzenia - ambulatorium i pokój mieszkalny. W Stacji Centralnej w Rabce przeprowadzono gruntowny remont pomieszczeń, poszerzono garaże, nastąpiła wymiana CO, zaadaptowano dla ratowników nowe pomieszczenia socjalne.

Dzięki współpracy z operatorem POLKOMTEL SA sieci PLUS w 2003 r. otwarto w Stacji Centralnej, pierwsze w Polsce Centrum Koordynacji Ratownictwa Górskiego, obsługujące numer ratunkowy w górach 601 100 300, dostępny w sieciach komórkowych i stacjonarnych. Z tego numeru można korzystać w całym paśmie polskich gór.

W celu zapobiegania wypadkom w górach Grupa Podhalańska, (jako jedyna w GOPR) zainicjowała szeroką działalność profilaktyczną. Powstał całodniowy program „W Górach Bezpiecznie", który cieszy się bardzo dużym powodzeniem wśród dzieci i młodzieży odwiedzającej Rabkę. Zagadnienia bezpiecznego wędrowania i udzielania pierwszej pomocy wdrażane są w czasie szkoleń prowadzonych w szkołach, w Parkach Narodowych, Nadleśnictwach, Klubach Wysokogórskich i w Kołach Przewodników PTTK.
Grupa współpracuje też z wieloma fundacjami, m.in. z Fundacją dla Osób Niepełnosprawnych im. Anny Dymnej „Mimo Wszystko", Fundacją im. Anny Pasek oraz Fundacją Szumana, w której szkolą się nauczyciele z całej Polski. Obecnie Grupa Podhalańska GOPR liczy 328 ratowników, w tym 16 zawodowych, działających w 8 sekcjach operacyjnych.
Wraz z dynamicznym rozwojem infrastruktury narciarskiej przez ostatnie lata (kiedyś była jedna kolej krzesełkowa na Tobołowie, teraz działa 9 dużych kolei krzesełkowych) zwiększyła się liczba narciarzy jeżdżących na stokach, a co za tym idzie wyraźnie wzrosła też wypadkowość:

1998 - 382 akcji i interwencji – 5 ofiar śmiertelnych
1999 - 398 akcji i interwencji – 4 ofiary śmiertelne
2008 - 646 akcji i interwencji – 7 ofiar śmiertelnych
2009 - 957 akcji i interwencji – 9 ofiar śmiertelnych

W 2009 roku najbardziej pracowity był sezon zimowy. Dobrze przygotowane trasy, świetne warunki narciarskie sprawiły, że ratownicy „mieli ręce pełne roboty". W lutym 310 razy wzywani byli do wypadków niosąc pomoc kontuzjowanym narciarzom i turystom. Przeważały złamania kończyn górnych i dolnych. O wiele więcej niż w ubiegłych latach było złamań i urazów obojczyka, głowy, kontuzji kręgosłupa i wstrząśnień mózgu, które były wynikiem szybkiej, brawurowej jazdy na zatłoczonych stokach, często bez kasku.
Zanotowano również wzrastającą liczbę ciężkich wypadków (z utratą przytomności), spowodowanych zderzeniem narciarzy. Przytoczone powyżej dane świadczą o tym, że w Gorcach, Pieninach i Beskidzie Wyspowym wypadki turystyczne latem i zimą zdarzają się bardzo często. Kontuzje i ciężkie urazy narciarskie to w zimie codzienność.

Ostatnia dekada w Grupie Podhalańskiej GOPR to okres zmian w zakresie sprzętu i szkolenia powodujący, iż dzisiaj GP GOPR można śmiało określić mianem ratowniczej służby XXI wieku. W dyspozycji Pogotowia Górskiego w Rabce jest najnowocześniejszy sprzęt ratowniczy, pozwalający o każdej porze dnia i nocy nieść skuteczną pomoc ludziom w górach. Głównym zapleczem sprzętowym jest Stacja Centralna, znajdująca się w Rabce-Zdroju, natomiast reszta rozlokowana jest w poszczególnych stacjach ratunkowych na terenie działania Grupy. W Stacji Centralnej GP GOPR mieści się Centrum Koordynacji Ratownictwa Górskiego GOPR. Wyposażone jest w najnowocześniejszy sprzęt telekomunikacyjny, informatyczny oraz nawigacyjny. Rozbudowany system GPS, komplet map cyfrowych i oprogramowania, możliwość prowadzenia telekonferencji jednocześnie w siedem osób - to tylko niektóre atuty Centrum.
W porównaniu z latami 80. czy 90. GP GOPR dysponuje obecnie wysoce specjalistycznym sprzętem. Stare radzieckie UAZ-y zastąpiły samochody Land Rover – mamy ich siedem i dwa terenowe auta, w tym pierwszy w GOPR w pełni profesjonalny LAND jako Mobilny Wysunięty Punkt Dowodzenia. Pojawiły się bardzo mocne quady w ilości 9 szt. plus przyczepki do nich oraz nowoczesne skutery śnieżne (9 szt.), do dyspozycji są także nowe środki transportu letniego i zimowego (np. pulki). Ponadto GOPR w Rabce jest w posiadaniu specjalistycznego sprzętu wykorzystywanego w różnych dziedzinach ratownictwa, m.in. alpinistycznego, lawinowego, śmigłowcowego, na wodach szybkopłynących, zestawów ewakuacyjnych do transportu turystów z zatrzymanych kolei linowych.
System szkolenia GOPR w swojej strukturze pozostał praktycznie niezmieniony. Podhalańscy ratownicy dalej szkolą się w zakresie ratownictwa: przywyciągowego, lawinowego, ścianowego w warunkach letnich i zimowych, jaskiniowego, śmigłowcowego, ewakuacji z drzew, konstrukcji i kolejek linowych, na rwących górskich rzekach czy topografii. Podstawą są obowiązkowe szkolenia medyczne, odbywające się głównie w Centrum Szkoleń Medycznych GOPR w Zieleńcu. Warto zwrócić uwagę, że w dzisiejszych czasach zagadnienia każdej dziedziny ratownictwa górskiego są coraz bardziej szczegółowe, co determinuje ratowników GOPR do nieustannego szkolenia i pogłębiania swoich wiadomości z różnych dziedzin. GP GOPR czynnie współpracuje z innymi: Policją, Strażą Pożarną, TOPR, Służbami Leśnymi, Parkami Narodowymi, Pogotowiem Ratunkowym, Strażą Graniczną, Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym.

Kilka ostatnich lat to niewątpliwy rozwój w szkoleniu psów ratowniczych. Przygotowane są one do poszukiwania ludzi na otwartych przestrzeniach, kompleksach leśnych, lawinach i strumieniach gruntowych, gruzach i ciekach wodnych. W GP GOPR służy kilkunastu czworonożnych ratowników, a opiekę nad nimi sprawują przewodnicy-ratownicy. Dwóch z nich jest instruktorami prestiżowej Międzynarodowej Organizacji Psów Ratowniczych (IRO). Nasze psy uczestniczą regularnie w akcjach poszukiwawczych i ratowniczych, a o ich wysokiej klasie świadczą uprawnienia i bardzo wysokie lokaty na testach - zawodach ratowniczych. W tym roku pies Baster z przewodnikiem Andrzejem Górowskim zdobyli III miejsce w Mistrzostwach Świata Psów Ratowniczych w poszukiwaniu osób zaginionych w terenie otwartym. Ratownicy Grupy Podhalańskiej co roku uczestniczą w różnych szkoleniach zagranicznych. Przez ostatnie kilka lat szkolili się w Alpach (zdobywając m.in. Mont Blanc), Pirenejach, Górach Skandynawii. Doświadczenie zdobyte w górach wysokich niewątpliwie zaowocuje w rozwoju ratownictwa górskiego na naszym terenie.

Cieszy fakt, że pomimo niewystarczających środków finansowych GP GOPR dysponuje najbardziej nowoczesnym sprzętem i świetnie wyszkolonymi ratownikami, gotowymi nieść szybką i fachową pomoc ludziom w górach.

*Janusz Kapłon, Rafał Zmarz*

# Rabczańscy Mistrzowie

W każdym kolejnym numerze „Wiadomości Rabczańskich" znajdowała się strona poświęcona sportowi i sportowcom. Publikowano m.in. wyniki zawodów narciarskich czy lekkoatletycznych, zamieszczano wiadomości ze spływów kajakowych z „Tatą Emilem" na czele, informacje z kortów tenisowych oraz ogłaszano sukcesy Michaliny Maciuszek w biegach zimowych. Jubileuszowy numer „Wiadomości Rabczańskich" ma charakter specjalny i dlatego w tym numerze przedstawiamy sylwetki oraz osiągnięcia wyjątkowych sportowców - rabczańskich mistrzów.

## Andrzej Górowski - psy zaprzęgowe i ratownicze

Andrzej Górowski to rabczański mistrz w dwóch nietypowych dziedzinach. Przede wszystkim jest musherem, który dwanaście razy wywalczył Mistrzostwo Polski w zawodach psich zaprzęgów, a w 2001 r. zdobył Puchar Świata na średnim dystansie w klasie 6 psów. Na tym jednak nie poprzestał, pięciokrotnie sięgał po Puchar Polski i w 2005 roku uzyskał tytuł II Wicemistrza Świata zaprzęgiem złożonym z 8 psów. On sam za największy swój sukces uważa jednak zajęcie 15. miejsca w najtrudniejszym wyścigu w Europie - La Pirena w Hiszpanii, który jako jedyny Polak ukończył dwa razy. (Warto dodać, że wyścig La Pirena liczy 400 km długości, a niektóre odcinki trasy poprowadzone są na wysokości 2600 m n.p.m.).

Zamiłowanie do psów pojawiło się, gdy Andrzej Górowski miał 19 lat i trafił do Wojska Ochrony Pogranicza. Pracował w Ośrodku Tresury Psów w Zgorzelcu. Uczestniczył tam w ponad 30 przygranicznych akcjach bojowych z psem. Potem rozpoczęła się wielka fascynacja psami północy, która zaowocowała wspomnianymi wyżej sukcesami oraz zdecydowała o powstaniu Klubu Hodowców Psów Rasowych „Nunataki" w Rabce. - *Husky nauczyły mnie bardzo dużo. Trenując z nimi dowiedziałem się wiele o psach, ich organizmie i psychice* - wspomina Andrzej. *Przygotowywałem je do ogromnego wysiłku, aby mogły wykonać bardzo ciężką pracę. Ta wiedza przydaje mi się cały czas* – dodaje.

Wspominając dziś o sukcesach Andrzeja Górowskiego, należałoby raczej powiedzieć, że mistrzów jest dwóch: On - trener psów ratunkowych - i Baster – border collie, który równie ciężko pracował na sukces zespołu, jakim było zdobycie tytułu II Wicemistrza Świata Psów Ratunkowych IRO (International Rescue Dog Organisation) na otwartej przestrzeni oraz wywalczenia mistrzostwa Słowacji i wicemistrzostwa Austrii. Historia zatoczyła koło stawiając po raz kolejny na pierwszym miejscu tresurę psów akcji. Od sześciu lat oczkiem w głowie Andrzeja są treningi psów ratowniczych, pomagających w akcjach poszukiwawczych, prowadzonych przez policję i GOPR. Średniorocznie przeprowadzanych jest 15 akcji poszukiwawczych osób żywych i 5-6 wypraw w poszukiwaniu zwłok. Andrzej trenuje łącznie pięć psów: Bastera, Toro, Gringo, Tija oraz Coce, zwaną potocznie psem na zwłoki, bo ma pomagać w poszukiwaniu zmarłych ofiar katastrof lub lawin.

.

## Łukasz Jarosz - kick-bokser oraz karateka

Ten utytułowany rabczański mistrz zaczynał swoją karierę w wieku 11 lat na zajęciach karate prowadzonych przez Józefa Rączkę w Rabce. Zamiłowanie do sztuk walki, wpojona na pierwszych treningach systematyczność oraz talent spowodowały, że aktualnie Łukasz ma na swoim koncie niebywale osiągnięcia i tytuły. W latach 90. trzykrotnie zdobył tytuł mistrza Polski Oyama Karate. Trzykrotnie został również mistrzem Polski kick-boxingu (full-contakt w 2003 roku, low-kick w 2004 i 2005 roku). W kick-boxingu wywalczył także tytuł Mistrza Europy w 2004 r. oraz Mistrza Świata w kategorii +91kg w Maroku w 2005 roku. Choć trenuje w Krakowie, współpracując z trenerem Tomaszem Mamulskim, to często można go spotkać na Podhalu, gdyż jest prezesem oraz zawodnikiem Stowarzyszenia Sportów Wali Krokus z Nowego Targu. Jest także członkiem prestiżowego holenderskiego klubu zawodowców „The Best of the East", co zapewnia mu możliwość kontaktu z najlepszymi trenerami, menedżerami i sponsorami. - *Mój standardowy trening trwa około 2 godziny* - opowiada Łukasz. - *zaczyna się rozgrzewką, podczas której przygotowuję organizm do głównego, specjalistycznego treningu, następnie główna cześć treningu (sparing, praca z workiem bokserskim, praca na tarczach z trenerem), a na końcu zazwyczaj wykonuję ćwiczenia rozciągające. Choć aktualnie leczę kontuzję barku, to jednocześnie przygotowuję plan treningowy na zajęcia, które będę prowadził od września w Rabce i Nowym Targu.*

## Katarzyna Rogowiec - narciarka

Jest chyba najpogodniejszą rabczańską mistrzynią, pomimo że jako trzyletnie dziecko straciła obie ręce podczas sianokosów. Radzi sobie bardzo dobrze nie tylko na trasie narciarskiej, ale także w wielu innych dziedzinach życia. W 2001 roku ukończyła krakowski Uniwersytet Ekonomiczny, a następnie Wyższą Szkołę Zarządzania Personelem w Warszawie. Obecnie pracuje na stanowisku specjalisty w Biurze ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Zdobyła także uprawnienia pilota wycieczek. Katarzyna brała udział w Zimowej Paraolimpiadzie w 2002 roku w Salt Lake City i wywalczyła 4. miejsce w biegu na 5 kilometrów stylem klasycznym. Cztery lata później, w Turynie, zajęła m.in. 1. miejsce w biegu na 5 kilometrów stylem dowolnym i 1. miejsce w biegu na 15 kilometrów stylem klasycznym. Jest członkiem Rady Zawodników przy Międzynarodowym Komitecie Paraolimpijskim oraz Rady Zawodników przy Międzynarodowej Organizacji Antydopingowej. Za swoje osiągnięcia została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, została także laureatką Plebiscytu Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji „Człowiek bez barier" w 2005 roku oraz 72. Plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na najlepszego niepełnosprawnego sportowca w 2007 roku. Do kolekcji swoich zwycięstw nad niepełnosprawnością może zaliczyć także zdobycie szczytu Kilimandżaro w 2008 roku. Jej najnowszym mistrzowskim osiągnięciem jest zdobycie 3. miejsca w biegu na 15 km stylem dowolnym podczas Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Vancouver. Miło nam podkreślić, że Kasia współpracowała także z „Wiadomościami Rabczańskimi" i na ich łamach zamieściła swoje linoryty, szkice i rysunki („WR", nr 34, grudzień 1992, s.13-14).

**Roman Mucha-** szachista

Prezentując sylwetki rabczańskich mistrzów, warto także przedstawić Romana Muchę, zawodnika, który na mistrzowskim podium stawał wielokrotnie. Od dziewiątego roku życia jest rokrocznie finalistą Mistrzostw Polski. Ma w swoim dorobku tytuł Mistrza Polski w grze błyskawicznej, jest Wicemistrzem Podhala oraz uczestnikiem Mistrzostw Europy Juniorów do lat 14. Od 2003 roku startował w zawodach w barwach Płockiego Towarzystwa Szachowego, które wspierało go i promowało na arenie ogólnopolskiej.
Obecnie reprezentuje Uczniowski Klub Sportowy „Hetman Koronny" Trzebinia. *Wbrew pozorom gra w szachy wymaga dużej kondycji fizycznej* – twierdzi Roman – *godziny spędzone nad szachownicą potrafią być wyczerpujące, dlatego dodatkowo szlifuję formę grą w tenisa i w piłkę nożną.*
O krok za bratem znajduje się Magdalena Mucha, która w 2005 roku reprezentowała Polskę podczas Mistrzostw Świata we Francji, w kategorii do lat 10. I tam uplasowała się na wysokim 9. miejscu. Przeszła do kategorii wyższej i niezmiennie zalicza się do ścisłej czołówki krajowej. Wszystko wskazuje na to, że nie tylko dogoni brata, ale i podniesie poprzeczkę rodzinnej rywalizacji.

## Michalina Maciuszek „Miśka"

„Wiadomości Rabczańskie" towarzyszyły sportowej karierze tej rabczańskiej narciarki na bieżąco informując o jej sukcesach. *Nie mogę doliczyć się wszystkich tytułów, ale przez osiem lat nazbierało się dyplomów, medali, pucharów, bo co roku był przynajmniej jeden medal i kilka zwycięstw w zawodach* – oświadczyła w wywiadzie, przeprowadzanym w 1990 roku przez red. Strachanowskiego, dla „WR" (nr 14). Rzeczywiście było się czym chwalić, gdyż Michalina dwunastokrotnie zdobywała Mistrzostwo Polski, cztery razy wywalczyła medal na Uniwersjadzie, brała udział w Olimpiadzie w Lillehammer, podczas której zajęła 8. miejsce w sztafecie 3x5 km oraz uczestniczyła w Mistrzostwach Świata w 1987 r. Za największe swoje zwycięstwo uważa pokonanie Anny Gąbali na Mistrzostwach Polski w 1983 r. *Pamiętam, jak w wieku 20 lat do zwycięstwa z Anną brakło mi kilku sekund, wtedy powiedziałam jej, że niedługo będę szybsza. Ona odparła tak: „Wcześniej ja zakończę karierę, niż ty mnie pokonasz!". Jak się okazało, jeszcze w tym samym sezonie pokonałam ją w biegu na 20 km podczas Mistrzostw Polski w Zakopanem. To był jej ostatni bieg, a dla mnie rozpoczynała się właściwa kariera* – wspominała Michalina.
Przemierzając podczas treningów 800-1000 km miesięcznie z pewnością obiegła już kilka razy kulę ziemską dokoła. Pewnego razu trenując na rolkach wywróciła się i złamała nogę. Dzisiaj ze śmiechem wspomina to wydarzenie, mówiąc: *zawieźli mnie do szpitala w Limanowej i założyli gips. Jadąc do domu uprosiłam kolegę, aby mi ten gips ściągnął, gdyż obawiałam się reakcji mojej mamy, która na pewno zabroniłaby mi dalszych treningów. W ten sposób mama nigdy nie dowiedziała się, że miałam tak poważną kontuzję.*
Przez ostatnie kilka lat Michalina, zgodnie ze swoimi marzeniami, trenuje grupę młodych narciarzy. Prowadzi zajęcia w ramach Stowarzyszenia Sportowego „Olympic" w Rabce, którego jest współzałożycielką. Wszystko wskazuje na to, że pod okiem tej rabczańskiej olimpijki rośnie konkurencja dla Justyny Kowalczyk. *Szczególnie dumna jestem z Karoliny Stolarczyk (Mistrzostwo Polski w biegach przełajowych, brązowy medal na Mistrzostwach Polski narciarzy młodzików), Ani Wójciak (4. miejsce na Mistrzostwach Polski, co było ogromną niespodzianką, gdyż trenuje dopiero drugi sezon) oraz Basi Sienkowiec i Eweliny Kępowicz, które wraz z Karoliną i Anią wywalczyły srebro w Ogólnopolskim Spotkaniu UKS w 2009 roku w Wiśle* – opowiada o dokonaniach swoich podopiecznych „Miśka".
Michalina wspiera również córkę Paulinę, która poszła w ślady rodziców i podczas tegorocznej olimpiady zimowej w kanadyjskim Whistler reprezentowała Polskę w biegach narciarskich na 10, 15 i 30 km oraz w sztafecie 4x5 km u boku Justyny Kowalczyk. W marcu 2010 roku zdobyła komplet medali na Mistrzostwach Polski (złoto w biegu na 5 km, srebro - 15 km, brąz - 1500 m) i przygotowuje się do Mistrzostw Świata w Oslo w 2011 roku.

## Piotr i Paweł Reczek - trial rowerowy

Nie ma chyba w Rabce osoby, która nie znałaby, choćby z widzenia, dwóch braci Reczków (polskich członków Team Koxx.pl), skaczących na niewielkich rozmiarów rowerkach po schodach, murkach, kamieniach, ławkach i innych obiektach, nadających się do trialowych treningów. Obu łączy jedna pasja – rower.
Miłość braci Reczków do rowerów narodziła się 17 lat temu, kiedy to „pożyczyli" od swojej mamy BMX i jeździli na nim we dwóch po mieście. Choć początki bywały trudne (na pierwszych zawodach w Niepołomicach w 1993 roku Pawłowi zepsuł się wolnobieg i - jak sam wspomina - *było po zawodach*), to systematyczne treningi, upór i zaciętość przyniosły oczekiwane efekty. Dzisiaj Paweł jest Wicemistrzem Świata, Mistrzem Europy i ośmiokrotnym Mistrzem Polski, a Piotr dwukrotnym Mistrzem Polski, dwukrotnym Wicemistrzem Polski oraz finalistą Pucharu Europy. Sukcesy odnosili także startując w Drużynowych Mistrzostwach Świata i Europy (wraz z Rafałem Komorowskim oraz Wackiem Skolarusem zdobyli we Francji Wicemistrzostwo Świata). W Rabce trzykrotnie organizowali Międzynarodowe Zawody w Trialu Rowerowym Koxx Fighters w 2006, 2007 i w 2009 roku, skupiając jednorazowo ponad 90 zawodników. (Koxx to kultowa firma produkująca rowery do trialu). Te widowiskowe zawody za każdym razem połączone były z imprezą, podczas której wybierano Miss Rabki oraz odbywał się Piknik Muzyczny.
Dzisiaj najłatwiej ich spotkać pochylonych nad czyimiś rowerami, którym przywracają sprawność. Prowadzą też sklep i serwis rowerowy. *Przychodzi do nas wielu młodych chłopaków, pytają, szukają, widać, że trial ich ciągnie i że chcieliby spróbować* – opowiada Paweł. *Jest im na pewno łatwiej zacząć niż nam. Po pierwsze, Rabka jest przyzwyczajona do ludzi skaczących na rowerkach i nikt ich już nie przegania, a po drugie wiedza na ten temat oraz profesjonalny sprzęt są bardziej dostępne niż kiedyś. Rzeczy te są ważne, gdyż jest to sport, w którym łatwo o kontuzję, ale dostarcza on dużej dawki adrenaliny i satysfakcji.*

*Katarzyna Ceklarz*

**Rabczańscy Mistrzowie**

# Raport nadkomisarza Piotra Dary

Na przestrzeni 20 lat (1990-2010) zmieniła się nieco struktura przestępczości. Zdecydowanie mniej jest włamań do obiektów handlowych i zdarzają się one przeważnie w obiektach niedostatecznie zabezpieczonych. Wraz z rozpowszechnieniem Internetu wzrosła liczba oszustw dokonanych na portalach aukcyjnych i motoryzacyjnych. Sporym zagrożeniem dla osób starszych są oszustwa przeprowadzane metodą „na wnuczka" lub kradzieże z mieszkań przez sprawców podających się za pracowników administracji, opieki lub oferujących coś do sprzedaży. Problemem ostatnich kilku lat jest zagrożenie stwarzane przez osoby poruszające się na pojazdach crossowych (motocykle, quady, samochody terenowe). Jeżdżą one szybko i niebezpiecznie, zarówno po ulicach miasta, jak i szlakach turystycznych i drogach polnych. Wielu z nich ratuje się przed kontrolą ryzykowną ucieczką, nie zważając na powodowane zagrożenie, ale wielu zapłaciło już wysokie grzywny. Do najpoważniejszych spraw należy zaliczyć serię podpaleń w II i III kwartale 2009 r. w Skawie - sprawca został ustalony i zatrzymany - oraz rozboje w Spytkowicach na początku 2010 r. W lipcu 2008 r. w Rabce odbyły się wojewódzkie obchody Święta Policji. Okazją było oddanie gruntownie wyremontowanych budynków Komisariatu. Nowe otoczenie, meble i sprzęt sprawiają, że policjanci pracują w godnych warunkach, a przyjmowanych interesantów nie przygnębiają odrapane biurka i tynk sypiący się ze ściany. Oczywiście, swoją cegiełkę do remontu dołożyły również samorządy, które wspierają Komisariat zakupami sprzętu biurowego, a w przyszłości może dadzą się namówić na zakup samochodu terenowego (samorządy sąsiednich gmin hojniej wspierają Policję ze swoich budżetów i nie pozwalają się długo prosić).

Obecnie Komisariat Policji w Rabce zatrudnia 40 policjantów (podobnie jak w 1991 r., pomimo że teren działania i liczba mieszkańców podwoiły się), do obsadzenia pozostaje 5 wakatów. W 1997 roku nastąpiła zmiana na stanowisku Komendanta Komisariatu w Rabce. Komisarza Krzysztofa Rybińskiego zastąpił podinspektor Robert Bartosz pełniący tę funkcję do dzisiaj. W 2010 r. utworzono zespół do spraw wykroczeń, zajmujący się prowadzeniem postępowań w sprawach o wykroczenia, co w znaczny sposób odciążyło dzielnicowych, którzy teraz więcej czasu poświęcają na pracę w terenie. Pomimo tego, że blisko 30% policjantów to młoda kadra, nie mająca jeszcze pięciu lat służby, szybko wdrażają się do pracy i zdobywają niezbędne doświadczenie. Coraz częściej słyszę podziękowania za dobrą pracę i wyrazy uznania dla policjantów naszego Komisariatu. Komisariat Policji w Rabce-Zdroju obsługuje teren trzech jednostek administracyjnych: Miasto Rabka-Zdrój wraz z wioskami - Rdzawka, Ponice i Chabówka, Gminę Raba Wyżna oraz Gminę Spytkowice. Ten teren zamieszkuje około 35 tys. Mieszkańców.

W 2009 r. Komisariat Policji w Rabce-Zdroju przeprowadził łącznie 530 postępowań przygotowawczych (o przestępstwa; w nawiasach podano dane z 2008 roku), z czego wszczęto 460 (431 i 398 w 1990 r.), a 70 (65) przeprowadzono bez wydania postanowienia o wszczęciu (postępowania w trybie art. 308 kpk i w sprawach nieletnich). Ponadto funkcjonariusze. Referatu Kryminalnego przeprowadzili 181 (164) postępowań sprawdzających, z czego 110 (103) zakończono odmową wszczęcia dochodzenia. Różnica w ilości spraw wszczętych w 1990 r. – 398 (o czym informowały „Wiadomości"), a 460 - 2009 r. nie wynika ze wzrostu zagrożenia, lecz jest skutkiem rozszerzenia terenu działania Komisariatu w Rabce o gminy Raba Wyżna i Spytkowice, co nastąpiło w 1996 roku. Zagrożenie przestępstwami w wybranych kategoriach przedstawia się następująco (lata 2008/09).Wzrost dynamiki stwierdzono w kategorii oszustw – 52- 2009, 11 - 2008 oraz kradzieży z włamaniem – 66 (34), natomiast utrzymała się dynamika w kradzieżach i rozbojach, a spadła w uszkodzeniach mienia - 40 (59) i fałszerstwach – 4 (8). Przestępstwa wykryte w liczbie 313 (302) zostały popełnione przez 234 (221) podejrzanych dorosłych oraz 27 (18) nieletnich. Wobec 5 (8) podejrzanych zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Niezmiennie od kilku lat, większa część zdarzeń kryminalnych popełnianych jest w godzinach wieczorowo-nocnych i nocnych (II i III zmiana).

Największe zagrożenie występuje na terenie miasta i gminy Rabka-Zdrój. W pięciu podstawowych kategoriach przestępstw (kradzieże, włamania, rozboje, bójki i pobicia oraz uszkodzenia mienia) wskaźniki te przedstawiają się odpowiednio: Rabka - 70,5%, Raba Wyżna - 23,7% i Spytkowice 5,8%. Szczególnie w kategorii przestępstw rozbójniczych aż 90% tego typu zdarzeń stwierdzono na terenie miasta i gminy Rabka-Zdrój, przy jednym takim zdarzeniu na terenie Raby Wyżnej. Natomiast wskaźniki w bójkach i pobiciach, choć największy na terenie miasta i gminy Rabka-Zdrój - 50,0%, to w odniesieniu do pozostałych gmin przedstawiają się nieco inaczej: Raba Wyżna - 33,3%, Spytkowice – 16,7%. Niewątpliwie ilość zdarzeń w poszczególnych gminach ma wpływ na wykrywalność. I tak na terenie gminy Spytkowice i gminy Raba Wyżna jest ona podobna i wynosi odpowiednio 59,1 i 59,0, a na terenie miasta i gminy Rabka-Zdrój jest mniejsza: 46,7. Zadowalający jest fakt, że w kategorii przestępstw rozbójniczych, o znacznym ciężarze gatunkowym i wysokim oddźwięku społecznym, wykrywalność utrzymuje się na dobrym poziomie i wynosi 70%.

# Dwadzieścia lat później

Moja przygoda z „Wiadomościami Rabczańskimi" rozpoczęła się w 2007 roku, kiedy pod kierunkiem dr Anny Mlekodaj, prorektor Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu, postanowiłam napisać pracę licencjacką. Dotyczyła ona prasy lokalnej na terenie naszego regionu. Było oczywiste, że jako rodowita mieszkanka Rabki-Zdroju wybiorę właśnie „WR", jedyny jak do tej pory periodyk lokalny.

Pracę napisałam pt. „Wiadomości Rabczańskie jako przykład prasy lokalnej" i dlatego pragnę podzielić się z czytelnikami moimi spostrzeżeniami oraz doświadczeniami, które zdobyłam podczas analizy wszystkich numerów gazety. Nieocenione było dla mnie uzyskanie wielu cennych informacji dzięki wywiadom przeprowadzonym z osobami zaangażowanymi w funkcjonowanie „Wiadomości Rabczańskich". Zadaniem pracy było zilustrowanie na przykładzie tej gazety rozwoju oraz funkcjonowania pisma lokalnego w niewielkiej miejscowości, od jego powstania, poprzez okres rozwoju, po cichy upadek.

„Wiadomości Rabczańskie – czasopismo poświęcone aktualnym sprawom zdroju i gminy z wyczerpującym działem informacyjnym" - taki tytuł nosiła gazeta rabczańska, która ukazywała się w Rabce na przełomie lat 80. i 90. XX w. I stanowiła ona doskonały przykład prasy lokalnej. Przedstawiano w niej sprawy dotyczące miasta i gminy Rabka-Zdrój, funkcjonowania urzędu miasta, pracy władzy lokalnej, kultury i sztuki regionu, turystyki oraz krajoznawstwa. Dzięki lekturze pisma, czytelnik zapoznawał się z historię powstania Rabki oraz utworzenia w niej znanego w całej Europie uzdrowiska leczniczego. Na szczególne uznanie w tej grupie tematycznej zasługują, moim zdaniem, artykuły Elfrydy Trybowskiej, Kazimierza Strachanowskiego, Krzysztofa Pisiewicza oraz Anny Olszyńskiej. Uważam, że teksty tych autorów są interesujące, a także stanowią przykład dobrego, profesjonalnego dziennikarstwa. Historia miasta na łamach „Wiadomości Rabczańskich" była przedstawiana rzetelnie i interesująco. Zainteresowanie redaktorów historią Rabki sprawiło, że kolejne pokolenia mogą poznawać dzieje swojej miejscowości ocalone od niepamięci. Teksty te oddawały również hołd wielkim zasłużonym dla miasta osobistościom, które stały się wzorem do naśladowania dla niejednego młodego, a i starszego czytelnika.

Mam szczególne uznanie dla grupy tematycznej, w której umieszczono materiały dotyczące Gorców, Gorczańskiego Parku Narodowego, Beskidów oraz szlaków turystycznych. Są nie tylko pełne ciekawostek o Gorcach, ale również źródłem wiedzy o nich. Opisano tam między innymi schroniska górskie PTTK i kapliczki gorczańskie, doniesienia, ogłoszenia i raporty Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, dotyczące sytuacji na szlakach turystycznych i w górach. Krótko mówiąc – wszystko to, co interesuje każdego turystę, a także niejednego czytelnika. Na ten temat pisali m.in. Ignacy Kurzeja i Andrzej Matuszczyk, któremu niewątpliwie zawdzięczamy ponowne ożywienie turystyczne w Gorcach oraz Beskidzie Wyspowym. Jest bowiem autorem wielu interesujących przewodników po tych terenach. Miało to, według mnie, niewątpliwy wpływ na wzbudzenie zainteresowania i zachęcenia turystów do odkrywania piękna tego regionu.

Kolejnym działem, który zwrócił moją uwagę i wzbudził niemałe zainteresowanie były artykuły dotyczące folkloru, poezji regionalnej i nie tylko, wystaw plastycznych, konkursów dla dzieci i młodzieży oraz koncertów czy festiwali organizowanych przez rabczański Miejski Ośrodek Kultury. Szczególnym moim zainteresowaniem, a także uznaniem cieszyły się artykuły Kazimierza Strachanowskiego (piszącego też pod pseudonimem Marcin Szreniawa) – profesjonalnego dziennikarza. Sądzę, że dla wszystkich autorów tego działu ważne były sprawy kultury, stąd ich cykliczność. Nie drukowano ich przypadkowo czy jednorazowo.

Jednakże głównym założeniem pisma „Wiadomości Rabczańskie" było hasło zawarte w drugim członie tytułu, drukowanego na kolorowej zakładce każdego numeru gazety: CZASOPISMO POŚWIĘCONE AKTUALNYM SPRAWOM ZDROJU I GMINY Z WYCZERPUJĄCYM DZIAŁEM INFORMACYJNYM. Dlatego istotne miejsce na łamach gazety stanowią artykuły, anonse, polemiki, ogłoszenia, kurendy oraz raporty, dotyczące spraw społeczno-politycznych miasta i gminy Rabka-Zdrój. Ta grupa tekstów pokazuje m.in., że „Wiadomości Rabczańskie" nie aspirowały do miana gazety opozycyjnej. Propagowana w nich była akceptacja pracy lokalnych władz miasta. Nie przeszkadzały one w działaniach samorządów lokalnych, co można uznać za plus, choć nie unikały również tematów ważnych, a czasem wręcz kontrowersyjnych.

Niewątpliwie periodyk ten był i jest, zarówno dla ówczesnych, jak i współczesnych czytelników skarbnicą wiedzy o Rabce-Zdroju i jej okolicach. Dla mnie lektura tego pisma była czymś wyjątkowym, ponieważ poznałam dzieje mojego rodzinnego miasta, te starsze i nowsze oraz jego walory krajobrazowe i turystyczne. Poznałam też starą, zapomnianą już Rabkę. Informacje te są dla mnie niezmiernie cenne. Uważam, że „WR" jako pismo lokalne doskonale spełniło swoją funkcję. Myślę, że inicjatywa wydania jubileuszowego numeru jest doskonałym pomysłem i mam nadzieję, że konsekwencją tego będzie wznowienie „Wiadomości Rabczańskich", aby mieszkańcy Rabki-Zdroju mogli stopniowo poszerzać wiedzę na temat swojego miasta.

*Aleksandra Maciol*

# Rabka na Kujawach

Dobrze się stało, że w tym roku przypada dwudziesta rocznica powstania „Wiadomości Rabczańskich". Jest bowiem okazja, by zająć się tematem tego miesięcznika, który dla mnie ma w sobie coś intrygującego. Będąc jego raczej pobieżnym czytelnikiem w czasach gdy się ukazywał, pamiętam jednak pewne poruszenie przy lekturze przedrukowanych „Zaduszek" Jana Bujaka, zaciekawienie różnorodnością opisywanych rabczańskich spraw, a nawet zdenerwowanie, gdy Jacek Kujawa roztrząsał kwestię pisowni nazwy jednej z firm na naszym „Manhattanie", czy powinno być „Eldorado" czy „El Dorado"? Patrząc dzisiaj, z perspektywy tych kilkunastu lat odkąd nie ma nowych numerów „Wiadomości Rabczańskich", oraz trochę większego doświadczenia i w końcu po dokładniejszym ich poznaniu, myślę, że dla Rabki została tam wysoko postawiona kulturowa poprzeczka. Dlatego warto się zastanowić, skąd wynikała siła tej gazety, która zwyczajne sprawy lokalne umiała przedstawić w porządku ich ważności i wzajemnych powiązań. Moja odpowiedź zawiera się w równości:

„Wiadomości Rabczańskie" = Kazimierz Strachanowski (piszący także pod pseudonimami Jacek Kujawa i Marcin Szreniawa). Nie chcę oczywiście przez to umniejszać pracy pozostałej części redakcji czy innych autorów tekstów. Wiem, że było wiele obowiązków, które ktoś oprócz Strachanowskiego musiał podjąć i twórcy gazety dzielili się nimi. Jest w końcu też coś niewymiernego, co jednak nadaje klimat całemu przedsięwzięciu, a składa się z różnych, trudnych do jednoznacznego określenia rzeczy.

Skąd więc brał się wspomniany poziom „Wiadomości Rabczańskich" Strachanowskiego? Odpowiedź: stąd że był profesjonalnym dziennikarzem, nie jest wystarczająca. Na pewno jego profesjonalizm bardzo się wtedy przydał, ale są przecież dziennikarze piszący piękne teksty o niczym. Istotne u Strachanowskiego jest to, że miał on swoją wizję Rabki. Wiedział, jak Rabka powinna wyglądać. Ta wizja (dwuznaczne słowo w dzisiejszych czasach), moim zdaniem, nie była tylko pochodną emocjonalnych więzi z danym miejscem, tj. Rabką, jak to się często tłumaczy. Nie była więc formą umiłowania naszej rabczańskiej, gorczańskiej ziemi (zwłaszcza że część Rabki leży w Beskidzie Wyspowym), chociaż z pewnością Strachanowski Rabkę lubił. Warto przy tym wspomnieć, że był on regionalistą podhalańskim z własnego wyboru. Ale chodziło o coś głębszego, o to mianowicie, że Rabka powinna być wspólnotą obywateli, na wzór sformuowania w rocie przysięgi małżeńskiej: *świadomych praw i obowiązków wynikających z założenia społeczności,* czyli że jesteśmy grupą mieszkańców rabczańskiej gminy, za którą jesteśmy wspólnie odpowiedzialni. Odpowiedzialność ta wyraża się jednak u każdego indywidualnie, poprzez kulturę, jaką należy posiadać. Kulturę języka, kulturę pracy, przedsiębiorczości, zachowania i w końcu kulturę wyższą. Strachanowski pisząc więc o swojej wizji Rabki, pisał ostatecznie o swojej wizji świata. O swoim światopoglądzie.

Dziennikarz mający dobrą pozycję zawodową zajął się tworzeniem swoistego mikrokosmosu, czyli w małej skali (kilkunastotysięcznej miejscowości) odtworzeniem reguł podstawowych dla naszej cywilizacji. Odwoływał się do idei małych ojczyzn, gdzie wytwarza się środowisko społeczne uznawane za własne i gdzie człowiek może realizować swoje zamierzenia w sposób możliwie swobodny. Te założenia przebijają przez strony pierwszych numerów „Wiadomości Rabczańskich", najmniej profesjonalnych edytorsko, ale z dużą nutą romantyzmu początków. Widać je także w czasie dorastania i dorosłości „Wiadomości", gdy numery stawały się coraz obszerniejsze treściowo i lepiej wyglądające wizualnie. Aż przyszedł kryzys wieku średniego, kiedy to od numeru 43/44 nazwisko Strachanowski nie pojawia się już w stopce redakcyjnej i gdy milkną Kujawa i Szreniawa.

Dobór tematów w „Wiadomościach Rabczańskich" pokazuje podejście do fundamentów, na jakich tożsamość lokalna powinna być budowana. Podstawy te są wielowymiarowe, i w oparciu o tradycję regionu, historię, świadomość przyrodniczą itd. Szybko pojawia się u Strachanowskiego/Kujawy zniechęcenie polityką miejscową i ciągłymi sporami (że użyję tutaj takiego eufemizmu), a także żal, że w wyborach parlamentarnych mało który kandydat zechciał osobiście przedstawić się w Rabce. Spełniał się za to Strachanowski/Kujawa publicystycznie i był wymagający w myśl zasady: jeżeli się do czegoś zabierasz, to rób to dobrze. Często więc dopytywał się o złożone obietnice, realizację zakładanych planów. Jego felietony walczyły z bezmyślnością, absurdami. Szczególnie bolały go braki w standardzie, jaki Rabka powinna posiadać, jeżeli pretendowała do miana kurortu. Charakterystyczne dla niego było to, że co tylko można było przedstawić pozytywnie, to właśnie w taki sposób przedstawiał. Nowi burmistrzowie, przewodniczący rady, dyrektorzy, mieli w „Wiadomościach Rabczańskich" otwarty kredyt. Cecha Strachanowskiego/Kujawy to życzliwość dla ludzi i szukanie pozytywów w wydarzeniach. Ale owa życzliwość nadużywana przeradzała się w ostrze ironii, którego ukłucie niejednokrotnie bolało winnych. Namęczyć musiał się też Redaktor polemicznie, gdy spora grupa adwersarzy wyrażała bardziej swoje nastawienie emocjonalne niż argumenty merytoryczne. Dla niektórych sama wzmianka o nich w gazecie była już powodem do sporu. Ale stopniowo, w notatkach, relacjach, felietonach i wywiadach przekazywał czytelnikom Strachanowski/Kujawa swój wymarzony kształt społeczności rabczańskiej. Marzył pewnie o tym, żeby Rabka doczekała się prawdziwej elity, o której mówił w wywiadzie dla „Wiadomości" senator Krzysztof Pawłowski: - *Na całym świecie są elity, które jak lokomotywa ciągną do przodu. Musi więc powstać lobby – elita rabczańska. Nie musimy się wstydzić takich słów. Naprawdę potrzebni są wizjonerzy!*

Minęło dwadzieścia lat od ukazania się pierwszego numeru „Wiadomości Rabczańskich". Organizowana jest w tym roku w Rabce konferencja pt. „Rola prasy

lokalnej w budowaniu samorządności". Planowana jest tam dyskusja o tym, czy „Wiadomości Rabczańskie" spełniły tę rolę? Osobiście tego nie wiem, czy gazeta lokalna wychodząca w latach 1990-95 z maksymalnym nakładem 1200 egzemplarzy przyczyniła się wydatnie do wznoszenia gmachu rabczańskiej samorządności. Trudno by zresztą skonstruować metodę badawczą, opartą na kryteriach naukowych, która odpowiedziałaby na to pytanie. Szczególnie trudne jest to w kwestii instytucjonalnych zależności samorządowych. Na ile „WR" przyczyniły się do tego, że mieliśmy/mamy/będziemy mieli konkretne władze lokalne. Natomiast jestem przekonany, że miały swój znaczący udział w rozwoju świadomości społecznej mieszkańców Rabki. Świadomości polegającej na rozumieniu miejsca Rabki w przestrzeni regionalnej, a nawet ogólnopolskiej. Wyjątkowości niektórych rabczańskich spraw (choćby przyrodniczych, medycznych czy etnologicznych), a także zadań stojących przed Rabką i niedociągnięć w ich realizacji. Teksty „Wiadomości" są nadal ważnym odniesieniem w sferze dyskursywnej dotyczącej Rabki i jej spraw, czego powodem jest nie tylko ich poziom merytoryczny, ale, niestety, także fakt, że od tamtego czasu o Rabce niewiele pisano w sposób syntetyczny. Myślę, że te teksty wtedy czytane sprzyjały poszerzeniu horyzontów, przynajmniej niektórym osobom i pomogły w ich pracy, której wyniki przecież w Rabce, pomimo całego narzekania (nie twierdzę, że zawsze niesłusznego), widać. Pozostaje mieć nadzieję, że świadomość społeczna, podstawowa w założeniach samorządności, jest obecna także w naszej polityce lokalnej. Jeżeli „Wiadomości Rabczańskie" odegrały faktycznie rolę w kształtowaniu tejże świadomości, to co się stało po zaprzestaniu ich wydawania? Biorąc pod uwagę ciągły rozwój rynku prasowego i profesjonalizację dziennikarstwa, korzystającego teraz z technologii, o której redaktorzy w 1990 roku mogli tylko pomarzyć, można by się zastanowić, czy nastąpił postęp także w tej dziedzinie? Jaki jest poziom dyskusji o Rabce w prasie lokalnej i regionalnej? Osobiście nie zauważam dyskusji wystarczająco rozwiniętej. I pomimo istnienia wielu mediów, brakuje mi artykułu w stylu Jacka Kujawy, w którym napisane byłoby: *chwalimy, brawo!* albo *wstydź się!* - ale zawsze za konkrety i zawsze w perspektywie tego jak, *moim zdaniem*, być powinno. Nie wiem, czy to jakaś fanaberia czy inna przypadłość, żeby wymagać obecnie od dziennikarza, by reprezentował w życiu intelektualnym społeczności, którą w dużej mierze kształtuje, własny, elementarny światopogląd, z którym mogę się zgodzić lub też nie. Dyskutować, spierać się, przerzucać racjami, argumentami, konkurować rzetelnymi tekstami, poruszającymi dogłębnie ważne sprawy - tak rozumiem dziennikarstwo Strachanowskiego/Kujawy. Współcześnie brakuje tego intelektualnego fermentu. O Rabce pisze się mało, zwłaszcza tekstów zawierających program, to owo *moje zdanie*, cechujące postulowanego człowieka elity. Oficjalna strona internetowa miasta podaje dobre informacje, tzn. w dobry sposób dobrą opowieść. Ma ładnie wyglądać. OK, jest miło, z tym że przestrzeni do dyskusji tam nie ma. A z kolei, gdy inne ośrodki opiniotwórcze chcą podejść do rabczańskich problemów krytycznie (zwykle co numer), to okazuje się, że często krytyka jest totalna. Pomija się jakąkolwiek pozytywną stronę. Potem dowiedzieć się można, że w zeszłorocznej kilkutysięcznej imprezie z występami czołowych polskich zespołów muzycznych, najważniejsze było to, że sprzedawali tam piwo i zamknęli (legalnie!) ulicę. A na tej ulicy bawiło się więcej ludzi, niż by przejechało nią w samochodach. Dlatego choćby od czasu do czasu, ale na „Kujawach" warto by się wzorować *pro publico bono*.

Jak można skorzystać po latach z „WR"? W dużej części są to już wydania archiwalne. Ciekawe niejednokrotnie, chociaż dla kolejnych pokoleń sprawy tam opisywane stawać się będą coraz bardziej mglistą przeszłością. Ale co warto dzisiaj i na przyszłość sobie przyswoić z tego, co pisał Jacek Kujawa, to jego założenie, że trzeba mieć dobry pomysł na Rabkę, co koreluje z posiadaniem dobrego pomysłu na siebie.

*Jan Ceklarz*

*Kazimierz Strachanowski, rys. A.Wasilewski*

**Historycznie Szanowny Panie Redaktorze!**

Wprawdzie szanuję Pana prawie historycznie, jak każdy fan Pana osobowości, ale tym razem chodzi o Historię (przez wielkie H), do której Pan jako Redaktor „Wiadomości Rabczańskich" wkroczył. W pierwszych słowach mojego listu pragnę zapoznać Pana z moimi rozmyślaniami przy kopaniu rowu. Poszukiwałem człowieka do wykopania rowu. Robota na tydzień. Zapłacę jak majstrowi, do tego strawa, kawa, woda mineralna (gazowana lub nie – zależnie od preferencji; piwa nie było w ofercie). Negocjacje z poleconymi bezrobotnymi. Odmawiają, mimo szacunku do „mojej osoby". (Czy zauważył Pan, że wypowiadali się jak „klasa polityczna", która zamiast zaimka osobowego: „Ja", używa wzniosłego: „Moja Osoba"? Do tego wymawianego wielkimi literami!). Odmowę uzasadniali: „Mnie się to nie opłaca!". Na szczęście. Ileż paragrafów bym złamał! Nie zamierzałem bowiem odprowadzać odpowiednich kwot dla fiskusa, ZUS-u i eNeFZetu. Do kopania tego rowu samozatrudniłem się. Na czarno. Machanie łopatą sprzyja rozmyślaniom. Przeniosłem je na papier (?), nie na ekran komputera. I Pan, mam nadzieję, przeczyta zbiór myśli przy kopaniu rowu.

Łamy Pana niezwykle poczytnego (kiedyś) pisma były zawsze otwarte na sprawy wielkie, ale i te małe, codzienne. W dawnych czasach zdarzało mi się dawać przepis na flaczki po mongolsku lub pisać o sprawach przyziemnych wiedząc, że Pana umysł nie zniży się np. do oceny proporcji i symetrii „poziomych znaków drogowych" na jezdniach miasta Rabki, a które zadziwiały przybysza ze wsi swą niekonwencjonalną dowolnością, tym bardziej że zostały wykonane tuż przed pierwszymi opadami śniegu i wiosny już nie doczekały. Drukował Pan felietony wyrażające zadziwienie. O tym jak przed laty szukowało ulubionego Pana felietonistę „żołnierskie" spotkanie przy grochówce i sznapsie, kiedy to obrońcy Westerplatte zaprosili i podali rękę tym ze Schleswiga Holsteina... Teraz pokazują w TV, jak premier Kraju Wszelkiego Zła obejmuje premiera RP... Pokazują jak Przywódca Prawdziwych Polaków głosi serdeczne przesłanie do Przyjaciół Moskali... Chichot historii?... A może, należąc już do średnio-starszo-starszej generacji nie rozumiem świata... Zatem czas się poddać nieuchronnemu biegowi historii..

Zanim uczynię krok w historię, chciałbym zainteresować czytelników jubileuszowego wydania „WR", a więc opinię publiczną, sprawą niezwykłej wagi i wymóc jej uregulowanie przez Unię Europejską. A sprawa jest o wiele poważniejsza niż określenie dopuszczalnego wykrzywienia bananów. Chodzi o gwarancję parytetu. Zapewne, podróżując po Europie, a niekiedy i po Polsce, swą wypasioną furą, napotkał Pan na stacjach benzynowych kolejki kobiet przestępujących w skupieniu z nogi na nogę przed toaletą damską (najwyżej dwuoczkową). Bo właśnie zatrzymała się w wiadomym celu wycieczka autokarowa. Albo w teatrze po drugim akcie śmiesznej komedii (Pan jak zwykle miał szczęście i trafił na śmieszną komedię!). Już dawno zasiadł Pan w fotelu szczęśliwy, że bez obawy może się śmiać do rozpuku (skorzystał Pan z „wysoko-parytetowego" męskiego WC), natomiast dama Pana serca, nadal stoi w kolejce „niskoparytetowego" damskiego WC i, jak dobrze pójdzie, pełna szczęścia usiądzie obok dopiero za kilka minut. Sądzę, że niezwykle poczytne i wpływowe „Wiadomości Rabczańskie" w swym łabędzim śpiewie mogą stanąć na czele „oddolnego ruchu społecznego" i wymóc na władzach Unii Europejskiej wprowadzenie dyrektywy nakazującej w szaletach miejskich oraz toaletach instytucji użyteczności publicznej utworzenie w części „Dla Pań" podwojonej liczby oczek siedzących w stosunku do części „Dla Panów", pisuarowe oczka stojące wliczając. Genialne rozwiązanie tego parytetowego problemu poznałem w czasie ostatnich peregrynacji do Sankt Petersburga. Wycieczka nasza składająca się w przeważającej części z kobiet uzyskała 10-minutową przerwę na intymną fizjologię, czyli ewakuację. Wtedy nad przestępującymi z nogi na nogę kolejkami (3:1 dla pań) przejęła komendę Pisuardessa, kierując na przemian do wejścia „M" lub do „Ż" (wyrażone ruską bukwą). Po 15 rubli od osoby. W czasie podróży powrotnej przyjął się prosty parytetowo podział: „Panie na prawo, panowie na lewo!". Może odwrotnie. Wspomniana podróż, którą odbyłem korzystając z Pańskiego wsparcia (jak zwykle tylko duchowego), okazała się być niezwykle owocną. Znalazłem odpowiedź, częściową wprawdzie, na pytanie nurtujące organizatorów fety ku czci „WR" (w domyśle Pana Redaktora!): Czy „Wiadomości Rabczańskie" wypełniły swoją misję? Otóż zafascynowała mnie codzienna, a właściwie cowieczorna obecność prezydenta i premiera Rosyjskiej Federacji w ichnich „Wiadomościach" (Wiesti), ichniego Tielewidienija. Właściwie to obecności kamer, a to w przepysznym gabinecie prezydenta, a to w równie pysznym gabinecie premiera. Nie działa się wtedy wielka polityka i dlatego można było poznać zdanie obu przywódców na temat złomowania samochodów (ilustrowane pracą zgniatacza złomu pastwiącego się nad wrakiem żiguli). Pobieżne wyliczenia wskazują, że czas antenowy dzielony był po równo, ale zawsze pierwszy występował prezydent. Jaki to ma związek z „misją"? Otóż taki, że „WR" (też „Wiesti") nie wykorzystały w pełni możliwości przekazywania mieszkańcom zaleceń prezydentów miasta Rabki. Były zachowania odwrotne: podpowiadanie, co jest ważne dla mieszkańców. A wiemy już ze szkoły – podpowiadanie jest naganne, nielegalne, karygodne! Rozmyślania przy kopaniu rowu zostały zakończone zjawieniem się pomocnych rąk profesora uniwersytetu, który, miast uprawiania bezproduktywnego joggingu dla odzyskania kondycji fizycznej, uznał za bardziej sensowne machanie łopatą. Na tym zakończyły się (na szczęście dla czytelnika) rozmyślania, i nie staną się tematem felietonów w Pana niezwykłym czasopiśmie. Ale czy jeszcze Pana czasopiśmie, Umiłowanego mojego Redaktora? „Te" „Wiadomości Rabczańskie", jak i „tamte" sprzed wojny, stały się wspomnieniem „starych dobrych czasów". Bo zachowując szacunek dla Pana, próbuję zyskać względy Pani Redaktor Naczelnej Jubileuszowych „WR", która, podejrzewam, wprawiała się w czytaniu na pierwszych egzemplarzach (oczywiście tych powojennych). I tu podkreślam z dumą modelowy parytet kobiet: do podwójnego w naczelnych władzach Rabki-Zdroju dochodzi jeszcze Naczelna „WR"! Gdzie tam Europie do nas!

Szanowny Panie Redaktorze Historycznych „Wiadomości Rabczańskich"! Przechodzi Pan do historii jako Redaktor Naczelny i pociąga Pan za sobą Inteligenta z Ponic. Ale się nie poddamy! Co i tak zostało udowodnione!

*Y. Ż., Inteligent z Ponic*

Postscriptum

Spotkanie z Kaziem Strachanowskim w poczekalni na zdjęcia rtg. Wiedziałem, że choruje. - *Przyczepiło mi się jakieś raczysko. Nie wiem czy dam radę... - Dasz radę!* - skłamałem z nadzieją, że uwierzy. Wezwali Go do rentgena, aby określić: jak długo? Uścisk dłoni, nieco wydłużony. Klepnięcie w ramię. Do zobaczenia... Jednak nie dał rady... Pewnie poczeka, cierpliwie... Przecież Tam czas się nie liczy.

Pamiętam! *J. Ż.*